Dziś dodatek: „KULTURA i SZTUKA"

Wydanie B.

CENA EGZEMPLARZA 12 STRONNEGO zł 10

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Poniedziałek, dnia 24 stycznia 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 8086 | Nr 23

Pertraktacje w Kopenhadze

KOPENHAGA (obsł. wł). W Kopenhadze podjęte zostały na nowo rozmowy państw skandynawskich nad wspólnym paktem obronnym. Jak wiadomo Szwecja odmówiła przyłączenia się do paktu atlantyckiego, podczas gdy Norwegia gotowa jest przystąpić do paktu, a Dania zajmuje stanowisko wyczekujące.

Po rezygnacji Czang-Kai-Szeka

Koniec kariery dyktatora Chin

NANKIN (obsł. wł.). Wiceprezydent Li-Tsung-Yen, następca Czang-Kai-Szeka, wydał proklamację do narodu, wzywając wszystkich urzędników i wojskowych do pozostawania na swoich stanowiskach i służenia w dalszym ciągu rządowi.

W Nankinie czynione są przygotowania do wysłania delegacji rządowej na podjęcie rokowań pokojowych.

LONDYN (PAP). Według informacji Agencji Reutera z Nankinu — Czang-Kai-Szek w piątek wieczorem dotarł do miejsca przeznaczenia w prowincji Czekiang, tj. do swej miejscowości rodzinnej Fenghua. Poprzednio niektóre koła kuomintangowskie twierdziły, że Czang-Kai-Szek uda się na wyspę Kulun w odległości 16 km od portu Amoy w prowincji Fukien. Przewidywano też ewentualność, że Czang-Kai-Szek schroni się na Formozę lub wprost do Stanów Zjednoczonych.

W patetycznej odezwie pożegnalnej do narodu chińskiego Czang-Kai Szek oznajmił, że „wznosi modły o pokój".

Czang-Kai-Szek nie przyznał się do rezygnacji, lecz motywował swój odlot z Nankinu „chęcią odpoczynku", „pragnieniem złożenia hołdu na grobach przodków" itp. Znawcy starych obyczajów chińskich twierdzą, że Czang-Kai-Szek obrał ten sposób wycofania się z areny w imię kardynalnej zasady starochińskiej „ratowania twarzy".

Ścisły gabinet nankiński omawiał jednak w piątek wieczorem projekt wysłanie do Yenamu jednego z generałów dla przedyskutowania sprawy ewentualnego zaprzestania ognia. W dalszym ciągu omawiano też plany ewakuacji Nankinu.

Kiedy zobaczymy „Ulicę graniczną"?



Jak wiemy z oficjalnych komunikatów i recenzji pism zagranicznych, film krajowej produkcji „Ulica Graniczna" osiągnął za granicą wielki sukces, a nawet nagrodę. Dowiadujemy się o tym z pewnym zakłopotaniem, gdyż jak dotąd nie mieliśmy okazji zobaczyć tego filmu. Dlaczego? — Na zdjęciu ukrywający się kpt. Wojtan (Jerzy Pichelski) spotyka się w barze ze swym synem Władkiem (D. Ilczenko).

DEKLARACJA Światowej Federacji Zw. Zaw.

PARYŻ (PAP). Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Związków Zawodowych opublikowało deklarację, w której stwierdza, że ŚFZZ kontynuować będzie swą działalność pomimo ustąpienia delegata brytyjskiego, amerykańskiego i holenderskiego, podkreślając, że jedność międzynarodowego ruchu zawodowego jest zagrożona. Deklaracja zaznacza, iż przywódcy kongresu brytyjskich Trade Unionów proponując zawieszenie działalności ŚFZZ na okres jednego roku dowiedli, iż nie rozumieją głębokich przemian, jakie zaszły w ruchu zawodowym po wojnie. Światowa Federacja Związków Zawodowych kontynuować będzie swą działalność, ponieważ klasa robotnicza na całym świecie potrzebuje obrony i jedności.

Potępiając stanowisko przewodniczącego TUC — Deakina oraz przedstawiciela amerykańskich związków zawodowych Carey'a, deklaracja stwierdza, że usiłowali oni narzucić swą wolę większości członkom Biura Wykonawczego ŚFZZ. Biuro ultimatum takiego przyjąć nie mogło.

Jednocześnie Biuro ŚFZZ zawiadamia o zwołaniu posiedzenia Komitetu Wykonawczego na dzień 28 bm. w Paryżu.

Porządek dzienny obrad Komitetu obejmuje rozpatrzenie wniosku brytyjskiego w sprawie zawieszenia działalności ŚFZZ, oraz zalecenie Biura Wykonawczego w sprawie zwołania drugiego Kongresu ŚFZZ w Genewie lub Mediolanie w czerwcu br.

8-letni samobójca

ŁÓDŹ (W). Dom przy ul. Rybnej 11 — był w ubiegłą sobotę widownią niezwykłego wydarzenia. Oto 8-letni Edmund Bielawski, przejęty do głębi niepowodzeniem w szkole, usiłował popełnić samobójstwo.

Chopiec z zimną krwią nałożył sobie pętlę na szyję i powiesił się w mieszkaniu swych rodziców. Desperacki czyn zauważony został przez domowników, którzy odcięli chłopca od sznura i zawezwali pogotowie ratunkowe.

Lekarzowi po dłuższych wysiłkach udało się przywróci dziecku przytomność, lecz mimo to stan małego Bielawskiego jest ciężki.

Dziecko przewiezione zostało do szpitala.

Przewlekłe dyskusje w Radzie Bezpieczeństwa

LAKE SUCCESS (PAP) W piątek wieczorem Rada Bezpieczeństwa odroczyła swe obrady do środy, ponownie nie podejmując żadnej decyzji w sprawie Indonezji.

Na piątkowym posiedzeniu Rady, Stany Zjednoczone, Chiny, Norwegia i Kuba zgłosiły wspólną rezolucję, wzywającą do niezwłocznego zaprzestania działań wojennych w Indonezji i zwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Rezolucja nie zawiera żądania wycofania wojsk holenderskich z terytorium republiki indonezyjskiej, jakkolwiek delegat USA — Jessup deklaratywnie oświadczył, że „oddziały holenderskie winny być wycofane, jeśli ostateczny cel, jakim jest utworzenie Stanów Zjednoczonych Indonezji ma być osiągnięty".

Rezolucja 4 państw wzywa do natychmiastowego przerwania działań wojennych w Indonezji i do zwolnienia jeńców politycznych. Ponadto rezolucja ta, inspirowana przez Anglosasów zajmuje się problemem przyszłości Indonezji, proponując utworzenie „tymczasowego rządu federalnego dla całej Indonezji najpóźniej do 15 marca 1949 r.". Następnie wybory do konstytuanty oraz „przekazanie suwerenności nad Indonezją przez Holandię Stanom Zjednoczonym Indonezji" do 1 lipca 1950 r. Wreszcie rezolucja proponuje przemianowanie dotychczasowej „komisji dobrych usług" na „komisję Narodów Zjednoczonych" dla Indonezji, jako reprezentantkę Rady Bezpieczeństwa.

24 stycznia 1945 r.

Wyzwolenie Kalisza, Opola i Ełka.

Dziś wybory w Japonii

pod „patronatem" władz amerykańskich

MOSKWA (PAP). Dnia 23 bm. odbędą się w Japonii wybory 466 deputowanych do Izby Reprezentantów. Ogółem zarejestrowano 1.368 kandydatów z ramienia partii liberalno-demokratycznej (419) partii „demokratycznej" (211), socjalistycznej (188), komunistycznej (116), „partii współpracy ludowej" (63) i kilku innych drobnych partii (157). Ponadto zgłoszono kandydatury 214 bezpartyjnych.

W związku z wyborami dziennik „Izwiestia" stwierdza, iż najwięcej kandydatów wystawiły — jak należało przypuszczać — stare partie reakcyjne, popierane przez amerykańskie władze okupacyjne.

Wielu kandydatów reakcyjnych figuruje na listach wyborczych pod niewinnym szyldzikiem „bezpartyjnych". Takich kandydatów zarejestrowano 214. Na listach wyborczych figuruje 116 przedstawicieli partii komunistycznej. Samo zestawienie cyfr świadczy o tym, że polityka amerykańskich władz okupacyjnych w Japonii skierowana jest przeciwko elementom demokratycznym, natomiast okazuje się poparcie starym, zbankrutowanym reakcjonistom.

Spiskowcy „Niebieskiego Planu" przed sądem

PARYŻ (PAP). W Paryżu rozpoczął się proces spiskowców tzw. „niebieskiego planu". Organizacja, grupująca elementy faszystowskie i kolaborantów, zmierzała do obalenia republiki i była ściśle związana z tzw. „ruchem antykomunistycznym". W toku przewodu sądowego oskarżeni zeznali, że otrzymali zasiłki pieniężne od francuskich kół przemysłowych. Finansista Munch przekazał spiskowcom 300 tys. franków, zaś trust Michelin obiecał samochody i opony.

Rozmach związków zawodowych

Ważna rola i ważne zadania przypadają w ustroju demokracji ludowej związkom zawodowym. Gdy przedwojenny polski ruch pracowniczy cechowała słabość i rozbicie, to powojenne związki zawodowe w Polsce rozwijają się właściwie, krzepną i z coraz szerszym rozmachem realizują powierzone im zadania.

Co głównie cechowało przedwojenne nasze związki zawodowe? Przede wszystkim to, że były skłócone partyjnie i narodowościowo. Nieomal wszystkie partie polityczne utrzymywały własne związki zawodowe. Wieczne były w nich tarcia, wieczne rozłamy i nieustanne przechodzenie ze związku do związku na skutek nieprzebierającej w środkach akcji werbunkowej. Tak skłócony świat pracy oczywiście nie mógł decydować o swoim losie. Kapitaliści, sami zwarci i jednolicie zorganizowani bez względu na przynależność partyjną i narodowość, mieli w tych warunkach bardzo ułatwione zadanie. Będąc zainteresowani w rozproszkowywaniu ruchu zawodowego, nie żałowali pieniędzy na cele rozbijackie. Przynosiły im one stukrotne zyski.

Aż 159 związków zawodowych, skupionych wokoło 9 ośrodków centralnych, przeważnie partyjnych, i 163 związków nie należących do żadnej centrali liczyły w Polsce przedwrześniowej zaledwie 940.000 członków zarejestrowanych. Z nich najwyżej 600.000 opłacało składki związkowe.

Polski ruch zawodowy rozbity został całkowicie przez okupanta hitlerowskiego. Po wojnie trzeba było organizować ruch zawodowy na nowo. Wyciągając wnioski z doświadczeń przedwojennych, przystąpiono do przebudowy ruchu zawodowego całkowicie — i ideologicznie i strukturalnie.

Trzy lata intensywnej pracy organizacyjnej doprowadziły do zjednoczenia całego polskiego ruchu zawodowego w 37 związkach, przy czym każdy z tych związków ogarnął pracowników całego danego przemysłu czy danej gałęzi pracy — i fizycznych i umysłowych, bez różnicy zawodu i bez względu na stanowisko w zawodzie. Związki te w dniu 1 stycznia 1948 r. skupiały już ogółem 2.936.000 członków. W ostatnim roku liczba członków związków zawodowych wzrosła do 3.333.000 (w tym 847.000 kobiet i 172.000 młodzieży), przy czym przeprowadza się dalszą akcję scaleniową słabszych liczebnie związków zawodowych w większe, silniejsze organizacje pracownicze.

Najliczniejszą organizacją zawodową w Polsce są związki: kolejarzy (każdy ósmy człowiek pracy w Polsce to kolejarz), metalowców, górników, włókniarzy i ceramików. Po nich kroczą pracownicy samorządu terytorialnego i użyteczności publicznej, spółdzielcy, robotnicy i pracownicy rolni.

Centralną organizacją zorganizowanego świata pracy jest Zrzeszenie Pracowniczych Związków Zawodowych, którego władzą najwyższą jest Centralna Komisja Związków Zawodowych. W terenie działają Okręgowe Komisje Związków Zawodo-

wych i Powiatowe Rady Związków Zawodowych. KCZZ celem podniesienia poziomu ideologicznego stworzyła 8 szkół wojewódzkich z centralną szkołą w Łodzi. W szkołach tych przeszkolono w 1948 r. z górą 9 tysięcy aktywistów średnich.

Okazuje się, że dziś zrzeszonych jest w związkach zawodowych 80% ogółu ludzi zatrudnionych we wszystkich gałęziach pracy. Robotników i pracowników jest bowiem w Polsce 3.600.000.

Rola związków zawodowych w okresie budownictwa socjalistycznego wzrośnie niepomiernie. Obejmując milionowe masy ludzi partyjnych i bezpartyjnych, budujących w trudach dnia codziennego podwaliny lepszej przyszłości Polski, one właśnie stają się czynnikiem wydatnego wzmożenia wysiłków nad przyśpieszeniem tego okresu dziejowego, w którym zapanuje pełna sprawiedliwość społeczna i dobrobyt najszerszych mas. Od ciasnego kręgu wyłącznie obrony własnych interesów, co cechowało związki zawod. starego typu, a co było podyktowane koniecznością staczania walk z zachłannym kapitalizmem i jego tendencjami bezlitosnego wyzysku, organizacje ludu pracującego rozszerzyły swój zakres działania na dalekosiężne cele, na stworzenie potężnych fundamentów potęgi państwa, którego masy pracujące są dziś pełnoprawnymi gospodarzami. (m).

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej uaktywni swą działalność

WARSZAWA (PR) Sekretarz generalny Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej St. Wroński nakreślił wytyczne programowe Towarzystwa na rok 1949

Są to: propagowanie idei pokoju i bezpieczeństwa narodu, wszechstronne zapoznanie społeczeństwa polskiego z życiem i osiągnięciamy Związku Radzieckiego, pogłębianie i rozszerzanie wymiany kulturalno - intelektualnej ze Związkiem Radzieckim.

Do wypełnienia tych zadań Towarzystwo przystąpi przy pomocy własnej sieci organizacyjnej i przez najściślejszą współpracę ze wszystkimi organizacjami społecznymi i instytucjami kulturalno-oświatowymi.

Terenowe zarządy i władze zostaną przeorganizowane,, przy czym pozostaną w nich ludzie wykazujący się działalnością osobistą i należytą podstawą ideową. Pełna odpowiedzialność za objęty odcinek w pracy i współzawodnictwo między działaczami — aktywistami, będą podstawą reorganizacji pracy zarządów. W każdym zarządzie powiatowym ma być zatrudnionych minimum jeden pracownik-instruktor etatowy, w zarządach wojewódzkich połowa członków składać się będzie z instruktorów.

Działalność wydawnicza zostanie wzmożona: nakład tygodnika „Przyjaźń" zwiększony zostanie do 100 tys. egzemplarzy, wydawnictwa innych periodyków zostaną również zwiększone.

W zakresie wymiany kulturalno-intelektualnej z ZSRR wchodzi w życie realizacja obszernego planu, opracowanego wspólnie z ministrami: Oświaty, Zdrowia, Spraw Zagranicznych i GUKF, obejmującego wymianę masowych imprez artystycznych, długofalową politykę kulturalną w zakresie szkolenia muzycznego, plastycznego, teatralno-horeograficznego i filmowego, a dalej wymiana doświadczeń w zakresie upowszechnienia kultury i literatury oraz wymianę w dziedzinie oświaty, służby zdrowia sportu i wychowania fizycznego oraz opieki społecznej.

Ustalone zostały nagrody w wysokości 200 tys. zł, które przyznawane będą za najlepszy przekład utworu poetyckiego, konkurs na pieśń przyjaźni polsko-radzieckiej, najlepiej wystawioną teatralną sztukę radziecką i najlepszą kreację aktorską w tych sztukach.

W roku bież. ustalone zostaną definitywnie podstawy dla zorganizowania muzeum Lenina w Poroninie. Przeprowadzone będą prace badawcze nad historią pobytu Lenina w Polsce. Całość zagadnienia zostanie przekazana w ręce odpowiednich władz państwowych, lub samorządowych.

Rozwijając nadal prace na terenie fabryk, w 1949 r. wzmożony zostanie wysiłek organizacyjny na terenie świetlic, szkół i domów kultury, aby ściślej złączyć prace Towarzystwa z miejscem zamieszkania i odpoczynku człowieka pracy.

Powołana została komisja programowa która sprecyzuje poszczególne punkty programu. W skład komisji weszli ob.ob Grubecki, Jędrychowski, Kruczkowski, Matuszewski, Parnas, Trojanowski i Tuwim.

Przyjazd pisarzy radzieckich na Zjazd Literatów

WARSZAWA (PAP) W dniu 22 bm. przybyła do Warszawy delegacja pisarzy radzieckich, udających się do Szczecina na Krajowy Zjazd Literatów. W skład delegacji wchodzą: dramaturg Aleksander Korniejczuk, dramaturg Anatol Soforonow, poeta Paweł Tyczyna, poeta Stefan Szczypaczow, poeta Antoni Wenclova oraz krytyk literacki Iwan Anisimow.

W imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pisarzom radzieckim wręczono wiązanki kwiatów.

W dniu wczorajszym delegacja literatów radzieckich udała się do Szczecina.

Dzieła Lenina w języku chińskim

MOSKWA (PAP) Agencja TASS podaje, iż w Chinach ukazały się w przekładzie na język chiński dzieła wybrane Lenina w kilku tomach. Ponadto wydano tam prace Lenina „Materializm i empiriokrytycyzm", „Państwo i Rewolucja" i inne.

Skazanie szpiega

PRAGA. Trybunał wojskowy w Pradze skazał na dożywotnie więzienie lekarza wojskowego Jana Szmidta za szpiegostwo na rzecz obcego państwa. Szmidt przyznał się, że był szpiegiem amerykańskiej służby wywiadowczej i dostarczał wiadomości dla tego wywiadu przez współpracownika holenderskiej misji dyplomatycznej w Czechosłowacji.

Uroczystości ku czci Lenina w Krakowie

KRAKÓW (PAP) Krakowskie uroczystości złożenia hołdu pamięci Lenina w dniu 25-ej rocznicy jego śmierci, rozpoczęły się odsłonięciem tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Mogilskiej 12, w którym w latach 1913 do 1914 mieszkał Lenin.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy przybył członek Biura Politycznego KC PZPR — gen. Witold. Przybyli również przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich partii politycznych, wojska, milicji i instytucji społecznych. Związek Radziecki reprezentowali konsul Owsiejenko i pułkownik Śmigirow.

Nowy wielki sukces greckiej armii demokratycznej

PARYŻ (PAP). Rozgłośnia Wolnej Grecji podała oficjalny komunikat naczelnego dowództwa armii demokratycznej o zajęciu miasta Karpenisi w Grecji środkowej. W akcji przeciwko faszystowskiemu garnizonowi tego miasta brały udział doborowe jednostki pierwszej i drugiej dywizji wojsk generała Markosa. Garnizon nieprzyjacielski zlikwidowano, biorąc znaczną część żołnierzy do niewoli. Zdobyto wielkie ilości materiału wojennego, amerykańskiego pochodzenia.

Biuro polityczne KC Greckiej Partii Komunistycznej przesłało na ręce dowódców pierwszej i drugiej dywizji depesze gratulacyjne. Depesze te stwierdzają, że zdobycie Karpenisi powinno być początkiem wielkiej ofensywy, której ostatecznym celem jest wyzwolenie kraju.

Zdobycie Karpenisi ma doniosłe znaczenie z punktu widzenia strategicznego. Miasto to, położone na górze Tymfristos, panuje nad znacznym obszarem środkowej Grecji. W roku 1943 Karpenis było siedzibą władz greckiego ruchu oporu.

Wyzwolenie tego miasta, które nastąpiło w kilka dni po zwycięskim wypadzie do miasta Nausa, wywarło przygnębiające wrażenie w ateńskich kołach rządowych i wojskowych. Wiadomość o zajęciu Karpenisi przez wojska demokratyczne znalazła również potwierdzenie w oficjalnym komunikacie naczelnego dowództwa.

Belgijsko - hiszpańska umowa lotnicza

BRUKSELA (PAP) Agencja „Belga" donosi z Madrytu, iż toczą się tam rokowania w sprawie podpisania umowy lotniczej między Belgią i Hiszpanią. Korespondent dodaje, że Hiszpania zamierza podpisać podobne umowy z Włochami i Danią.

Katastrofa lotnicza ameryk. obserwatora wojskowego

ATENY (obsł. wł.). Jeden z przebywających w Grecji amerykańskich obserwatorów wojskowych uległ wczoraj w Grecji środkowej katastrofie lotniczej, ponosząc śmierć na miejscu. Okoliczności, w jakiej doszło do katastrofy, są bliżej nie znane.

Sztorm i śnieg NAD BAŁTYKIEM

GDYNIA (p). Wybrzeże nawiedzały przez ostatnie dni fale deszczów i wichury wraz z opadami śnieżnymi. Ubiegłe 24 godziny pogoda pogorszyła się jeszcze, a na Bałtyku szalał silny sztorm. Porywiste wiatry północno-zachodnie i zachodnie dochodziły nieraz do 10 skali Beauforda, utrudniając żeglugę i prace wyładunkowe w portach. Większość statków szukała schronienia w zatoce gdańskiej na redzie portu gdyńskiego i gdańskiego. Na redzie w Gdyni stała rekordowa i rzadko notowana liczba 29 statków różnych bander zagranicznych i krajowych. Wiele statków, które miały opuścić port, czeka na lepszą pogodę. Fala na morzu dochodzi bowiem do 7 metrów, a na zatoce 4 metrów. Przy tym stanie morza zarówno wejście jak i wyjście z portu wymaga wielkiej zręczności a nawet odwagi i najczęściej odbywa się przy pomocy holowników. W piątek weszło przy pomocy holowników 11 statków.

Zawieja śnieżna, jaka zerwała się pod wieczór w piątek przysypała warstwą śniegu Wybrzeże, jednakże śnieg topił się natychmiast. Zima tegoroczna jest stosunkowo łagodna, a na Wybrzeżu przypomina trochę wczesną wiosnę.

GDAŃSK (w) Trwająca od paru dni, silna wichura na Wybrzeżu polskim, spowodowała przy wietrze zachodnim, całkowite zepchnięcie lodu z zatoki Puckiej na otwarty Bałtyk. Lód spłynął olbrzymimi krami, wzdłuż brzegów mierzei Helskiej i Kępy Puckiej.

Pertraktacje na wyspie Rodos

LONDYN (obsł. wł.). Rozjemca dr Bunche prowadził wczoraj na wyspie Rodos nadal rozmowy z delegacjami żydowską i arabską, z każdą oddzielnie. Tematem obrad były dwa punkty. Jeden z nich dotyczył żądania Żydów, by Egipcjanie ewakuowali pas pobrzeżny w okolicy Gazy, a druga sprawa dotyczyła przynależności okręgu Berszaba w południowej części Palestyny, ważnego z punktu widzenia komunikacji, gdyż krzyżują się tam drogi lądowe o poważnym znaczeniu.

W Pekinie zapanował spokój

Nankin (obsł. wł.). Wczoraj nastąpiło w Pekinie zawieszenie broni między ostatnimi broniącymi sę oddziałami wojsk kuomintangowskich a oddziałami armii ludowej okupującymi Pekin. W Pekinie zapanował kompletny spokój. Poprzednio zrezygnował dowódca tych oddziałów kuomintangowskich, generał Fu So Yi ze swego stanowiska.

Poza tym donoszą z Nankinu, że rząd nankiński wyznaczył 5-osobową delegację, która ma się udać do głównej kwatery dowództwa armii ludowej celem wszczęcia pertraktacji w sprawie zawieszenia broni na wszystkich frontach.

TABELA WYGRANYCH 55 LOTERII

3-ci dzień ciągnienia I-szej klasy

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 4117 35992 59136 78827 87427

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 21048 27513 34528 42197 48674 54869 57360 68748 78443 84906 90073

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 467 2519 6936 7817 22957 26223 27110 30386 30657 38029 41660 42411 42474 43096 48822 49284 49461 50270 51270 51765 68352 69385 70223 71757 72499 73101 74013 74400 77870 88030 90711

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr 2007 2127 6449 7047 7499 8673 9274 10382 10811 11909 14247 16712 17470 18500 18853 23576 24780 25719 27805 28032 28453 29823 30789 31548 32814 33701 36669 37176 37356 38253 40795 41211 41309 42266 44265 48875 49123 50455 51969 52669 54886 55523 55916 56084 56395 5807[illegible] 61992 63164 65449 66334 68198 69044 70054 70059 71661 78334 80085 82355 82912 83513 83555 84271 84690 87086 89856 92970 93576 94106 94318 94912

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr 572 7633 885 1211 522 2595 4303 511 970 5239 811 883 6044 496 825 7392 662 664 761 985 8806 9762 10618 759 11358 442 12368 710 780 13056 14085 361 871 15160 469 734 16322 17163 539 18961 19220 721 20716 800 21214 837 22646 23134 210 488 772 24061 490 562 25878 26132 319 424 431 599 871 27054 291 494 847 28534 29120 414 726 30465 491 815 862 31140 884 32218 33413 578 34881 35479 36544 37203 621 38602 775 39075 878 40067 151 183 41441 42000 350 385 727 43290 961 44231 443 800 45025 315 46028 47273 48029 084 298 777 49090 173 347 409 930

50143 257 762 51071 541 53826 54319 644 55018 455 524 56594 57124 495 628 59008 153 928 60203 701 61070 63058 64815 951 66481 7[illegible] 67[illegible]01 466 820 905 68681 991 69200 70092 123 257 474 674 710 72358 73290 934 950 74146 75575 619 638 781 918 76014 78359 456 79007 165 756 811 81554 82194 797 83390 5[illegible] [illegible] 84737 [illegible] 85068 602 641 805 854 86206 87046 689 728 89060 296 315 90401 91543 765 842 92096 721 93126 132 94247 624

Dalszy ciąg wygranych po 1000 zł. 48137 8 86 590 636 97 770 893 49007 15 56 154 311 451 69 538 633 762 96 920 63 92.

50271 537 44 632 41 871 986 51063 174 224 80 356 57 726 59 88 800 32 83 87 52164 83 219 331 59 477 757 72 74 53221 61 78 437 816 34 87 54099 229 99 390 510 52 648 743 48 80 91 929 55016 37 71 102 23 67 206 47 531 645 848 56021 88 127 53 65 221 22 35 55 349 58 96 492 532 64 830 9[illegible]8 34 57134 403 96 552 614 5721[illegible] 41 337 558 60 696 725 90 869 58167 78 261 72 75 521 61 738 44 71 590[illegible]8 176 211 17 55 60 334 98 463 [illegible]18 21 90 99 622 43 841 912 43 67 91.

60035 42 53 69 90 118 22 41 244 68 319 424 60 644 842 79 61024 301 44 482 698 813 944 9 62004 84 96 209 42 629 47 830 90 98[illegible] 63113 33 243 63 306 13 60 429 609 36 759 870 98 931 66 64041 133 60 208 571 726 50 823 46 911 65000 159 74 273 346 426 64 618 720 56 66161 237 56 330 480 4 564 6 630 701 829 79 67055 121 35 87 336 76 430 96 829 [illegible] 68238 76 85 409 538 41 60 604 52 74 854 6 67 948 51 73 69132 323 50 83 92 709 87 847.

70013 125 240 90 372 4 4[illegible] [illegible] 588 651 747 851 964 73 71130 245 648 724 887 960 75 72045 68 271 325 444 546 54 665 708 840 59 87 73063 80 120 300 76 400 33 52 580 616 46 99 792 805 97 935 74052 106 18 83 6 368 544 659 89 708 83 840 929 59

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

Czołowe zadanie planu sześcioletniego

OŻYWIENIE ZANIEDBANYCH OBSZARÓW POLSKI

Omawiając zagadnienie planu sześcioletniego na Kongresie Zjednoczeniowym, min. Minc powiedział m. in.: **„Jednym z czołowych zadań 6-letniego planu winno by ożywienie zaniedbanych obszarów Polski. Nowe zakłady przemysłowe należy budować przede wszystkim w województwach wschodnich i centralnych. Ożywi to zaniedbane dotychczas obszary, przesunie przemysł na wschód i północ i rozsieje po całym kraju mocne ośrodki proletariackie“.**

Tak postawione zadenie jest konsekwencją rozwoju historycznego naszego państwa, w którym na skutek półtorawiekowej niewoli, następnie bezplanowej polityki gospodarczej w okresie międzywojennym, a wreszcie wskutek przyłączenia Ziem Odzyskanych, występują silne dysproporcje w poziomie życia gospodarczego, a co za tym idzie i społecznego między poszczególnymi okręgami kraju. Zmniejszenie tej dysproporcji jest właśnie zadaniem planu 6-letniego. Dlatego szczególny nacisk położony zostanie na uprzemysłowienie wschodnich i centralnych województw przez rozbudowę istniejących i budowę nowych ośrodków przemysłowych, przy równoczesnym zahamowaniu rozrostu w okręgach już wysoce uprzemysłowionych (Śląsk, Łódź). Jest to oczywiście plan niezwykle śmiały, a jego realizacja wykroczy daleko poza ramy planu 6-letniego. Niemniej jednak już w planie 6-letnim zrobimy poważny krok naprzód w kierunku wyrównania różnic między poszczególnymi okręgami kraju, wyzyskując w tym celu istniejące warunki ekonomiczne, a w niektórych przypadkach nawet przyznając prymat aspektowi społecznemu przed ekonomicznym.

Jak omawiane zagadnienie przedstawiać się będzie w cyfrach? Korzystamy z danych, opublikowanych w nrze 1 „Gospodarki Planowej“ („Lokalizacja przemysłu w planie 6-letnim“ — Wiktor Buch).

Największy wzrost zatrudnienia przewidziany jest w województwach białostockim (433%), olsztyńskim (282%), lubelskim (331%), rzeszowskim (232%), w Warszawie (430%). Znaczny wzrost zatrudnienia (powyżej 150%) nastąpi także w woj. warszawskim, kieleckim, poznańskim, pomorskim, szczecińskim i gdańskim.

Uderza znaczny wzrost robotników przemysłowych w samej Warszawie, gdzie powstaną wielkie wzorowe fabryki przemysłu precyzyjnego, aby w ten sposób stworzyć w stolicy mocną grupę robotników kulturalnych i uświadomionych.

Ogólna liczba pracowników produkcyjnych wzrośnie o 440 tys., czyli 38%.

W wyniku realizacji tych planów udział procentowy zatrudnienia w województwach śląsko-dąbrowskim, dolnośląskim i łódzkim spadnie, podczas gdy we wszystkich innych województwach nastąpi wzrost udziału w stosunku do zatrudnienia ogólnokrajowego.

Kilka cyfr dla ilustracji: woj. białostockie będzie miało zamiast 6.000 pracowników przemysłowych — w 1955 r. 26.000 pracowników, woj. olsztyńskie zamiast 5.500 — 15.500, Warszawa zamiast 10.000 — 43.000, woj. lubelskie zamiast 8.000 — 26.500, woj. rzeszowskie zamiast 25.000 — 58.000 itd.

W omawianym numerze „Gospodarki Planowej“ znajdujemy wykaz **nowych ośrodków przemysłowych.** Wykaz ten ilustruje w ogólnych zarysach projektowaną dyslokację przemysłu.

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Ośrodek o wyraźnym akcencie przemysłu włókienniczego — Białystok — Łomża — Zambrów. Ośrodek garbarsko-obuwniczy w Grajewie. Ośrodek torfowy w rejonie Wizny.

WOJEWÓDZTWO OLSZTYŃSKIE

Ośrodek przemysłu papierniczego w rejonie Giżycka. Ośrodek przemysłu jedwabniczo-galanteryjnego w trójkącie Lidzbark — Górowo — Iława — Bartoszyce. Mniejszy ośrodek w okolicach Szczytna.

WOJEWÓDZTWO GDAŃSKIE

Ośrodek przemysłu metalowego w Elblągu. Poza tym tendencja do ograniczenia nadmiernego rozwoju przemysłu w tym województwie z uwagi na stocznie. To samo dotyczy woj. szczecińskiego. Na Wybrzeżu mają być uplasowane fabryki oparte o surowiec importowany (np. fabryka przetworów tłuszczowych) względnie pracujące w dużej mierze na eksport (np. wytwórnie skrzyń).

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Ośrodek przemysłowy typu mieszanego w Toruniu, który ma się stać w przyszłości, z uwagi na swe wybitnie dogodne położenie, poważnym centrum gospodarczym i kulturalnym.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Ośrodek przemysłowy na Kujawach w rejonie Konina — Kłodawy — Koła, z wyraźnym zaakcentowaniem przewagi przemysłu chemicznego. Ośrodek przemysłowy w Gorzowie (elektrownia, fabryka włókien syntetycznych, traktorów rolniczych). Poza tym tendencja do ożywienia Ziemi Lubuskiej.

MIASTO STOŁECZNE WARSZAWA

Duży ośrodek przemysłu metalowego, elektrotechnicznego i odzieżowego.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Ośrodek przemysłowy w Płocku (fabryka maszyn rolniczych i opon). Ośrodek białoskórniczy w Garwolinie. Poza tym aktywizacja miast i miasteczek (Ostrołęka, Ostrów itd.).

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

Ośrodek przemysłowy o typie mieszanym w Lublinie. Ośrodek przemysłu metalowego i konfekcyjnego w Siedlcach — Łukowie (fabryka maszyn, aparatury chemicznej, konfekcji). Ośrodek przemysłu obuwniczego i przetwórczo-tłuszczowego w rejonie Puław. Duża fabryka elektrotechniczna w Poniatowie i duża cementownia w Chełmie.

WOJEWÓDZTWO RZESZOWSKIE

Nowy ośrodek przemysłu hutniczego (huta nr 2). Ośrodek typu mieszanego w Rzeszowie i przemysłu obuwniczego w Przemyślu. Duże kablownia w Jarosławiu, fabryka śrub w Dębie i maszyn wiertniczych w Jaśle.

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

Ośrodek przemysłowy w dolinie Nidy w okolicy Buska. Ośrodek przemysłu lekkiego w Kielcach — Zagnańsku. Duża fabryka aparatury chemicznej w Częstochowie.

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE

Duży ośrodek przemysłu chemicznego. Duży ośrodek o typie mieszanym w Tarnowie (fabryka maszyn elektrycznych, konfekcji itd.) i w Nowym Sączu (fabryka urządzeń chłodniczych, tkalnia jedwabiu). Poza tym fabryka bawełniana w Andrychowie i duża elektrownia w Dworach i Jaworznie.

WOJ. ŚLĄSKO-DĄBROWSKIE

Ośrodek przemysłu hutniczego (huta nr 1), cementownia w Opolu i Strzelcach, fabryka związków azotowych w Bierawie koło Kędzierzyna, ośrodek przemysłu metalowego w rejonie Nysy i Raciborza.

Poza tym budowa szeregu kopalń i elektrowni cieplnych, dużego zakładu konfekcyjnego w Gliwicach, tkalni wełny w Bielsku, zakładu dziewiarskiego w Sosnowcu oraz przędzalni bawełny w Zawierciu. Te ostatnie zakłady projektowane są przede wszystkim z myślą stworzenia warsztatu pracy dla kobiet.

30 lat ZZK

W końcu grudnia 1918 r. odbył się w Warszawie I Krajowy Zjazd Delegatów Kolejarzy, na którym utworzono Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych RP. Już w 1919 r. kolejarze prowadzili walki strajkowe o swój byt i prawa. Bojowa postawa kolejarzy Warszawy porwała za sobą cały kraj.

Wielki strajk w 1921 r. wykazał klasie robotniczej całej Polski, że kolejarze walczą o swą egzystencję. Robotnicy fabryk szturmowali więzienia niektórych miast domagając się zwolnienia niektórych kolejarzy.

Dnia 22 października 1923 r. wybuchł strajk maszynistów, w Krakowie i Lwowie. Min. kolei Nosowicz powiedział delegatom strajkującym, że na żadne ustępstwa nie pójdzie. Strajk się rozszerzał. Sąd wprowadził sądy doraźne. Policja nocą wyciągała z domów tych, którzy nie przyszli do służby i pędziła ich przemocą do pracy.

Dnia 6 listopada 1923 r. podczas walki bratobójczej padło w Krakowie 14 robotników, w tym 4 kolejarzy członków ZZK. Zostawili oni żony i po 6—8 dzieci.

W 1939 r. istniało na PKP 16 różnych związków poza ZZK.

W ostatecznym bilansie ZZK zorganizował 260 kół i 1371 sekcji fachowych rozwinął szeroko prace oświatowe i sportowe oraz akcję społeczną i gospodarczą. (ki).

AUSTRALIA

kraj o wielkich przestrzeniach i słabym zaludnieniu

Gdynia, w styczniu.

Gdy Europa i Azja odczuwują brak przestrzeni dla swej stale wzrastającej ludności, to najmłodsza część świata, Australia, ma jej nadmiar, którym nie chce się dzielić.

Australia (terra australis) została bardzo późno odkryta i to przez Anglika Jamesa Cooka, który objechał ją naokoło i dokonał szczegółowych pomiarów. Zatykał on wszędzie, jak na praktycznego Anglika przystało, flagę swego państwa, biorąc tym samym ziemie te w posiadanie Wielkiej Brytanii.

Pierwszy większy transport kolonistów angielskich przybył w 1787 r. do portu Jackson. Przybysze rozpoczęli zaraz ostrą walkę z tamtejszymi tubylcami, Murzynami australijskimi, których było wówczas około 300.000, a obecnie jest ich tylko 50.000. Żyją oni w specjalnych rezerwatach, w których zagraża im wymarcie całkowite.

Pierwszym gubernatorem Australii był Artur Philipp, którego uważano za jednego z najlepszych rządców tego kraju na przestrzeni jego historii. Przybył on w 1788 r. z 2 okrętami wojennymi, 2 handlowymi i 6 transportowymi oraz z 750 więźniami z największych angielskich domów karnych. Wyprawa ta miała zapoczątkować wielką akcję kolonizatorską w nowej części świata. Plan ten wydawał się początkowo jako niemożliwy do wykonania, ale został jednak zrealizowany. Ujemną stroną tej ekspedycji był kompletny brak w niej rolników. Z tego też powodu nie można było tam stworzyć żadnej bazy żywnościowej, gdyż nikt zk kolonistów nie znał się na hodowli bydła, a przywiezione krowy z powodu braku nadzoru niebawemm uciekły w puszczę. Ekipie kolonizatorskiej niejednokrotnie zaglądał głód w oczy. Parlamentarzyści angielscy wyrażali niejednokrotnie swe oburzenie na ustawiczne domogania się przez gubernatora przesyłek prowiantów. W Londynie mówiono ogólnie z sarkazmem: „Było by znacznie taniej żywić tych kryminalistów najlepszymi pieczeniami i ostrygami w pierwszorzędnych lokalach Londynu“.

Ale Artur Philipp uporał się ze wszystkimi trudnościami i dowiódł, że kolonia zesłańców stanowi dla Wielkiej Brytanii cenny nabytek. Wkrótce też mógł zapewnić Londyn, że „nowa kolonia jest najwartowściowszą zdobyczą, spośród wszystkich innych.

Niedługo po tym zaczęły napływać do Australii większe partie dobrowolnych osadników. Z powodu braku sił roboczych uprawiano w nowej kolonii głównie gospodarkę pastwiskową. Sprowadzone tam owce rozmnożyły się w krótkim czasie w niebywały sposób, dając podstawę dla najważniejszej bazy gospodarki krajowej.

Hodowla owiec była aż do połowy XIX-go wieku w Australii jedynym czynnikiem polityki i gospodarki narodowej. Rolnictwo nie mogło się rozwijać w tym samym tempie z powodu kompletnego braku sił roboczych. Robotnik rolny, który przez krótki tylko czas zatrudniony był u farmera australijskiego miał już tyle pieniędzy, że mógł sobie kupić kilkaset albo nawet tysiąc mórg nie będącej w wielkiej cenie ziemi. Powstały tam tereny pastwiskowe, należące do jednego właściciela, większe od niektórych księstw europejskich.

Miasta australijskie wszczęły w połowie XIX-go wieku ostrą walkę przeciwko importowaniu z Anlii kryminalistów jako osadników lub jako siły robocze. Akcja ta przyniosła pożądane rezultaty.

Gdy dziś Australia jest trzecim z rzędu krajem na świecie, produkującym najwięcej pszenicy, to wówczas musiano zboże to importować z innych krajów. Rolnictwo tamtejsze było wtedy mimo usilnych starań gubernatorów, kopciuszkiem w gospodarce narodowej.

Do znacznego zaludnienia Australii przyczyniła się niemało gonitwa za złotem po odkryciu poważnych złóż tego poszukiwanego zawsze i wszędzie szlachetnego kruszcu w południowo-wschodniej części kraju.

W 1901 r. państwa australijskie utworzyły związek pod nazwą „Commonwelth of Australia“.

Wielce interesującą jest historia powstania wzgl. wybudowania stolicy tych państw. Z powodu wzajemnej zazdrości nie można było wybrać na ten cel żadnego z istniejących większych miast. Wobec tego postanowił rząd wybudować niedaleko największego miasta, Sydney, zupełnie nowe miasto jako stolicę pod nazwą Canberra. Miasto to dostąpiło godności stolicy piątej części świata w 1913 r., gdy miało tylko 6.000 mieszkańców, a obecnie nie liczy jeszcze 10.000. Mieszkają tam przeważnie urzędnicy.

Cała Australia ma mniej mieszkańców niż Londyn, mimo, iż pod względem wielkości swego obszaru dorównuje Europie. Trzy czwarte ludności mieszka tam w miastach — w Sydney i Melbourne mieszka przeszło 30 proc.

Z miliarda ludzi mieszkających nad Pacyfikiem na Australię przypada tylko 1 proc.

Australia posiada największą liczbę owiec i dlatego jest największym na świecie eksporterem wełny. Oprócz tego eksportuje w wielkiej ilości pszenicę, kukurydze i skóry. Kopalnie złota nie są jeszcze należycie eksploatowane, a złoża węgla kamiennego oblicza się na 10 miliardów ton.

Australia wzięła wybitny udział w obu wojnach światowych mimo swego niewielkiego potencjału ludzkiego. Żołnierze australijscy wsławili się w wielu decydujących bitwach w Europie, Azji i Afryce, odległych o kilkanaście tysięcy kilometrów od ich ojczyzny.

Bolesław Kiełbratowski.

Konferencja państw azjatyckich

LONDYN (PAP). Jak wynika z komunikatu, opublikowanego w New Delhi, na konferencji 19 państw w sprawie agresji holenderskiej w Indonezji rozpatrywano zalecenia, jakie mają być przesłane Radzie Bezpieczeństwa w sprawie podjęcia energicznej akcji zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych, celem szybkiego uregulowania sporu indonezyjskiego.

Omowiana była również sprawa konsultacji między 19 narodami na temat zagadnienia indonezyjskiego po zakończeniu konferencji.

Z życia ZSRR

Sztuki na tematy współczesne zajmują coraz więcej miejsca w repertuarze teatrów radzieckich. Tak np., jedynie w teatrach Moskwy i Leningradu, w ciągu ostatniego półrocza wystawiono 82 sztuki autorów radzieckich. Zasługują na wyróżnienie takie dzieła, jak „Węzeł południowy“ w Teatrze Małym, „Chleb nasz powszedni“ w moskiewskim Teatrze Artystycznym, „Makar Dubrawa“ w Teatrze im. Wachtangowa, „Wiatr południowy“ w Teatrze Kameralnym i szereg innych.

W obwodzie krasnodarskim na Syberii znajduje się wieś Szuszenskoje, gdzie w latach 90-ych ub. stulecia znajdował się na zesłaniu Lenin. Ostatnio władze krasnodarskie zatwierdziły projekt generalny przebudowy tej wsi. Zgodnie z tym projektem, opracowanym przez wybitnych architektów-inżynierów — Szuszenskoje zostanie przekształcone w miasto. W centrum tego miasta będzie znajdował się plac główny, na którym zostaną wzniesione gmachy zarządu miejskiego, pałacu kultury i hotelu oraz liczne bloki mieszkalne. Pośrodku placu zostanie założony park. Domy, w których mieszkał Lenin, przekształcono w muzea. Warto zaznaczyć, że Lenin napisał tu przeszło 30 swych prac, w tej liczbie słynne dzieło „Rozwój kapitalizmu w Rosji“.

Mieszkańcy wsi Ust-Łabińskaja w obwodzie krasnodarskim obchodzili w tych dniach niezwykły jubileusz — 75-lecie działalności na polu gospodarki rolnej agronoma Michała Glebowa. Niedawno jubilat obchodził 120-lecie swych urodzin. Jest on już emerytem, ale mimo to bierze czynny udział w pracy kołchozu. Sędziwy agronom przyczynił się do wprowadzenia wielu najnowocześniejszych metod uprawy roli we wsi Ust-Łabińskaja. Dzięki jego staraniom zastosowano szereg nowych gatunków roślin zbożowych, które przynoszą obfite zbiory. Ponadto Glebow w dalszym ciągu wykłada nauki przyrodnicze w szkole hodowli bydła i w instytucie pedagogicznym, a jednocześnie pisze pamiętniki. Warto dodać, że spędził on kilka lat na Cejlonie, Jawie, w Indiach i Chinach, skąd przywiózł nasiona licznych gatunków roślin, w tej liczbie herbaty, odznaczających się wielką wydajnością. W swoim czasie Glebow pracował ze słynnym reformatorem przyrody Miczurinem.

LIST Z KRAKOWA

Nowe życie w starej stolicy

„Problem kiełbasiano-mięsny" — Publiczne stołówki i gospody spółdzielcze — Dla kogo ten dziwaczny pokaz? — „Dom kultury Związków Zawodowych" w pałacu magnackim

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



Kraków, w styczniu. „Krakauer Wurst!" Palce lizać! Popularność kiełbasy krakowskiej sięgała szeroko poza opłotki polskie na równi z barszczem, zrazami i bigosem. Zajmowała ona w gastronomicznym almanachu świata czołowe miejsce obok gulaszu węgierskiego, knedli czeskich, sznycla wiedeńskiego i befsztyka angielskiego. Ba, kiełbasę krakowską uważano za narzędzie propagandy politycznej, skoro przed wojną na Śląsku Opolskim zabronili Niemcy używania jej nazwy tak snać niebezpiecznej dla całości Rzeszy. Kiełbasę krakowską można było ujrzeć wśród najprzedniejszych wyrobów kulinarnych w różnych miastach Europy, a gdzieniegdzie także za Oceanem. Specjalnie lubowali się w kiełbasie krakowskiej Wiedeńczycy. „Krakauer Wurst" miała zapewniony zbyt jako produkt pierwszej jakości. Poznali się na jej smaku okupanci i w plecaku każdego hitlerowca, wyjeżdżającego na urlop, sporo miejsca wypełniały nasze wędliny.

Problem kiełbasiano-mięsny zajmuje dużo miejsca w dziennikach. Sążniste artykuły „speców" malują tło anormalnej sytuacji na rynku mięsnym. Podaż żywca w woj. krakowskim jest dość znaczna, wadliwa ma być jednakże organizacja jego skupu. Urzędowo zapowiada województwo polepszenie się sytuacji mięsnej i trzeba mieć nadzieję, że tak jak ub. roku zwalczono brak cukru, tak samo mizeria mięsna należeć będzie rychło do przeszłości. Na innym wszakże odcinku wróciliśmy do stanu przedwojennego. Mamy obfitość pieczywa — pojawiły się jego luksusowe gatunki z niewidzianymi dawno rogalikami i rozmaitymi struclami, olśniewającymi oko swym złocistym rumieńcem.

Trudności aprowizacyjne złagodzone zostaną otwarciem szeregu publicznych stołówek i gospód spółdzielczych. Pierwszą już otwarto w b. restauracji „Dworek" przy ul. św. Jana, a w najbliższych dniach słynny „Grand Hotel" przejmie również Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

*

Nie może się skarżyć Kraków na brak obroku duchowego. Afisze zapowiadają mnogość wykładów, pokazów naukowych, odczytów i imprez muzycznych. Prócz teatrów dramatycznych otwarła swe podwoje operetka. Zagnieździła się w lokalu, który dotąd nie miał szczęścia. Mam na myśli „Dom Żołnierza" przy ul. Mogilskiej, przerabiany z Ujeżdżalni tak niefortunnie, że niektóre jego fragmenty mimo adaptacji przypominały uporczywie jego pierwotne przeznaczenie. Tegoroczne przeróbki i urządzenie widowni amfiteatralnej przeszłość tę przekreśliły.

Atrakcję, o której się dyskutuje ze zjadliwym uśmiechem, przyniosła wystawa Sztuki Nowoczesnej. Dla kogo urządzono ten dziwaczny pokaz, w którym nie można doszukać się ani odrobiny logicznego sensu ani „śladu celowości społecznej — pozostanie to tajemnicą organizatorów. Publiczność osądzała pokaz dosadnie. Tłoczono się nie około eksponatów, zatytuowanych równie ekscentrycznie jak np. „Pępek świata", „Czkawka chirurga" lub „Karakon wyje do księżyca", ale przy księdze, w której zwiedzający zapisywali swe impresje i uwagi. Podobno odszukano wśród nich zapisek tylko jednego z entuzjastów tych nowych(?) prądów, nie miał on jednak odwagi położyć swego podpisu pod tym anonimowym wynurzeniem. Wyręczył go ktoś inny, podpisując lapidarnie: Wariat! Ostro obeszła się z tym niepotrzebnym przetrawianiem przebrzmiałych idei krytyka gazetowa. Zdaje się, że jako odtrutkę urządza Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych wystawę grupy artystycznej „Krąg", która jako naczelne hasło proklamuje drogę do realizmu bez rezygnacji z nowych prądów i poszukiwanie takich środków wyrazu malarskiego, ,któryby przemówiły pojęciowo do najszerszej masy widzów.



Wieża ratuszowa w Krakowie z odwachem austriackim, który zburzono jako pozostałość z czasów niewoli.

*

Magnacki „Pałac pod Baranami" promieniować będzie kulturą dla warstw ludowych. Z końcem miesiąca nastąpi tam otwarcie „Domu Kultury Związków Zawodowych". Ramy jego obejmą bibliotekę o 30 tysiącach tomów, czytelnie z uwzględnieniem dzieł z zakresu marksizmu i leninizmu, działy muzyczne i wokalne, świetlicowo-teatralne, nauk plastycznych, scenicznych i kursy językowe. Niezależnie od tej kuźni oświatowej, prowadzonej pod kątem zmian struktury społecznej, zyskuje miasto liczne biblioteki i wypożyczalnie publiczne.

Przebudowie nauki polskiej przez przystosowanie jej do zadań walki klasowej służy Studium Marksizmu przy Uniw. Jag., prawnicze i historyczne, prowadzone przez dziekana prof. Konstantego Grzybowskiego i prof. Piwarskiego wraz z kier. Studium Nauki o Polsce współczesnej na U. J., prezesem krakowskiego oddziału Związku Dziennikarzy Rzplitej, prof. Józefem Sieradzkim.

W Krakowie pojawiać się zacznie również już wkrótce nowy, poważny organ prasowy, dziennik PZPR. **(K.)**

Beatyfikacja Ojca Kolbego

PABIANICE (ki). W Pabianicach i pobliskich Jutrzkowicach przebywał i kształcił się O. Maksymilian Kolbe, który zginął w Oświęcimiu. Wszystkich tych, którzy znali O. Kolbego lub jego rodzinę prosi proboszcz parafii N. M. Panny w Pabianicach, by zgłosili się do kancelarii parafii celem podania jego życiorysu. Szczegóły te potrzebne są do procesu beatyfikacyjnego, który niebawem będzie rozpoczęty.

BURSZTYN ma dwieście odcieni

Cały świat odbiorcą polskiego bursztynu

Gdynia, w styczniu

Na świecie znajdują się tylko dwie fabryki bursztynów: jedna koło Królewca i druga w Polsce na Wybrzeżu. Fabryka królewiecka dysponuje bogatymi złożami surowca na miejscu, gdańska fabryka bursztynu przerabia surowiec dostarczony przez rybaków, a pochodzący z Bałtyku, częściowo korzysta z bursztynu importowanego z ZSRR.

Nasze wybory bursztynowe, jak różańce, naszyjniki, branzoletki, cygarniczki oraz przedmioty dekoracyjne, mają zbyt na całym świecie. Różańce liczące po 15 do 30 gałek z przeźroczystego bursztynu są specjalnie poszukiwanym towarem w Egipcie i na Bliskim Wschodzie. Zapotrzebowanie tych krajów wynosi przeciętnie w przybliżeniu 10 ton rocznie. Wierzący muzułmanin nie wypuszcza różańca z rąk w drodze do Mekki — świętego miejsca Islamu. Różaniec z bałtyckiego bursztynu jest marzeniem fanatycznego araba z Ibn-Saudii.

Naszyjniki wykonane z drobnych korali bursztynowych importuje Francja. Wśród Francuzów zakorzeniło się mniemanie, jakoby naszyjnik bursztynowy przyśpieszał okres ząbkowania u dziecka. Odbiorcami są również Ameryka i kraje skandynawskie.

Bursztyn ma około 200 odcieni. To też kawałki wyrzucane przez Bałtyk i pozbierane przez naszych rybaków są bardzo różnorodne i w produkcji trudno wybrać z nich kawałki o tych samych odcieniach. A zagranica jest dobrym odbiorcą tylko standaryzowanych wyrobów o jednakowej jakości i kolorze. Najlepszym surowcem jest więc bursztyn importowany. Gdańska fabryka wyborów bursztynowych rozbudowuje się stale aby zwiększyć produkcję, a tym samym eksport tych bezkonkurencyjnych wyrobów na rynku światowym. **(P)**



Piękny naszyjnik bursztynowy, wykonany w Państwowej Wytwórni Wyrobów Bursztynowych — Wrzeszcz.



Szlifiernia bursztynu

KAZIMIERZ GODZIEMBA



33

Osiągał też w tych skokach wyniki z których Jakub był najzupełniej zadowolony. Rodzajem jednak skoków, w których Tomek dawał z siebie maksimum wysiłku i przez długi czas nie mógł Jakuba zadowolić, były skoki, wykonywanie których stało na granicach akrobacji. Jakub przywiązywał do nich dużą wagę. Stanowiły własną metodę Jakuba i były powodem niejednokrotnych interwencji Klary oraz pani Zofii. Obie kobiety patrzyły często ze swych okien na uprawiającego te skoki Tomka, litowały się nad chłopcem i na widok jego wyczynów żądały od Jakuba przerwania oglądanych ewolucji. Twierdziły z przekonaniem, że chłopak połamie sobie któregoś dnia przy tych karkołomnych ćwiczeniach ręce i nogi, jeśli zgoła nie kark. Jakub był jednak nieubłagany i ćwiczeń z chłopcem nie przerywał.

Między dwiema gruszami rosnącymi na szerokości zbliżonej do szerokości bramki, Jakub wymalował wapnem po środku i w końcach szerokości koła podobne do kół z jakich lekkoatleci rzucają dysk i oszczep. Koła Jakuba były jednak od tamtych kół znacznie mniejsze. Poleciwszy Florkowi podciąć niższe gałęzie grusz, na wyższych kazał mu pozawieszać według swoich wskazówek szereg piłeczek umieszczonych w siatkach. Każda z siatek obejmowała ciasno piłeczkę i nosiła swój numer. Numerację piłeczek Tomek musiał znać na pamięć. Jakub ustawiał chłopca w którymś z trzech kół, po czym rzucał mu jakąś cyfrę. Zadaniem Tomka było przy dokładnej znajomości ponumerowania piłeczek, chwycenie piłeczki, której numer podawał mu Jakub, przez wykonanie skoku z miejsca zakreślonego kołem. Po schwyceniu przez chłopca odpowiedniej piłeczki, następowała natychmiast dalsza komenda Jakuba. Miotanie się chłopca między gałązkami grusz i karkołomne chwytanie piłeczek doprowadziło Klarę i panią Zofię do rozpaczy, niemniej jednak stosowane były przez Jakuba systematycznie. Z czasem Jakub skomplikował to ćwiczenie przez dodatkowe rzucanie między wywoływaniem poszczególnych numerów piłeczek normalnej piłki nożnej, oraz przez wprawianie wiszących piłeczek w wahadłowy ruch.

Jakub w czasie swych eksperymentów z Tomkiem czynił wrażenie bezlitosnego. Nawet Florek, podzielający pasję Jakuba, w szkoleniu Tomka na bramkarza, odnosił to wrażenie. Oto jak opowiadał Klarze przebieg jednego z ćwiczeń, jakie Tomek na rozkaz Jakuba wykonał:

— Piłeczka wisiała tak wysoko, że wydawało się niepodobieństwem, aby Tomek mógł jej dosięgnąć. Wujek zapowiedział mu jednak, że musi ją uderzyć środkiem dłoni. Tomek skoczył raz, drugi i dziesiąty napróżno. Wyraził więc przekonanie, że piłki nie dosięgnie. Wujek mimo to kazał mu skakać. Żal mi go było szczerze, bo wujek w wymaganiach był bezwzględny. Wyobraź sobie, że Tomek dotknął jednak piłeczki końcami palców przy którymś z kolei skoku. Wujek kazał mu odpocząć i zapamiętać sobie sposób odbicia się od ziemi. Czy uwierzysz, że Tomek po krótkim odpoczynku skoczył raz i drugi bezskutecznie, za trzecim jednak razem dotknął jej palcami. Od tej chwili dotykał jej w każdym skoku. Po następnym wypoczynku wykonał jaknajdokładniej polecenie wujka, uderzając piłeczkę środkiem dłoni. Początkowo miałem do wujka żal za bezwzględność, z jaką żądał od Tomka spełnienia polecenia. Wydawało mi się, że to jest nieosiągalne. A jednak myliłem się. Powiedz, ciociu, czy to nie wspaniałe — osiągnięcie celu, który wydawał się nierealny?

Klara wyraziła zupełny brak zachwytu dla sukcesów Tomka.

Po kilku tygodniach najbardziej zdaniem niewiast „zwariowanych", karkołomnych i zbytecznych ćwiczeń, Tomek zdołał osiągnąć rezultaty które Jakub uznał za wystarczające dając temu wyraz w słowach:

— Od dziś mniej ćwiczeń a więcej gry.

Lato było w pełni i stworzony przez Jakuba klub pracował intensywnie. Odbywały się regularne treningi sekcji piłkarskiej i świeżo przez Jakuba powołanej do życia sekcji lekkoatletycznej. Drużyny piłkarskie rozgrywały między sobą spotkania coraz bardziej interesujące, coraz efektowniejsze i coraz lepsze pod względem technicznym i strategicznym. Najwięcej jednak uwagi Jakuba we wszystkich spotkaniach skupiała na sobie osoba Tomka. Jakub udzielał chłopcu coraz skąpiej wskazówek, coraz rzadziej dawał mu rady, coraz mniej usterek i błędów znajdował w jego grze. Zaczął z nim natomiast wyjeżdżać na toczące się rozrywki ligowe oraz zabierał go z sobą na spotkania międzypaństwowe, których kilka zostało rozegranych w letnim sezonie w stolicy. Każdy oglądany przez siebie mecz Tomek przedyskutował z Jakubem, przyczem przedmiotem omówienia szczegółowego stawała się gra bramkarzy. Jakób z aprobatą przyjmował uwagi chłopca, znajdując w nim znakomitą orientację i wyrobione zdanie.

ROZDZIAŁ XI

Stawało się chłodno. Rankami drzewa okryte były siwawą śniedzią, noce czyniły się coraz zimniejsze i dłuższe. Słońce grzało anemicznie. Gałęzie drzew pokryte były rzadko liśćmi, które straciły zieloność. Przechodziły deszcze, wiatry szumiały w gałęziach drzew w ogrodzie Mroszczaków. Pogodne dni zdarzały się coraz rzadziej i witane były sceptycznie — z przekonaniem, że są ostatnimi pogodnymi dniami jesieni. Jednego z ostatnich dni jesiennych dwie najsilniejsze drużyny piłkarskie klubu miasteczkowego rozegrały swoje ostatnie spotkanie w sezonie. Powróciwszy z Tomkiem z meczu, Jakub przed zabraniem się z nim do pisania powiedział mu ciepło:

— Grałeś na dzisiejszym meczu znakomicie. Jesteś najlepszym bramkarzem, jakiego zdarzyło mi się widzieć. Nie przypuszczałem nigdy, że w ciągu roku dojdziesz do takich rezultatów. Jestem zdania, że nic więcej nie możesz się nauczyć. Musisz zacząć grać w poważnej drużynie. Pomyślę o twojej przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KULTURA i SZTUKA

Nr 4 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 24. 1. 1949

Ludwik Mikusiński

Życzenia noworoczne Bolesława Prusa

Na marginesie publicystyki autora „Lalki"

Badania historyczno - literackie wykazały wielką wartość publicystycznej prozy Bolesława Prusa. Głębsze wniknięcie w tę kategorię literackiej twórczości wzmocniło ogólne przekonanie o ścisłym związku między Prusem publicystą — i jego postawą wobec życia i idei a Prusem — artystą. W obu dziedzinach twórczości uderza nas nierozerwalny związek między olbrzymią ideowością i realnym zmysłem rzeczywistości. To zespolenie uzależnione było od psychicznej struktury autora „Kronik tygodniowych" i „Lalki". Prus to człowiek syntezy. Harmonijne zespolenie tych dwóch elementów zadecydowało o dynamicznej sile Prusa, szerokości i głębi jego spojrzenia. Dysharmonia i supremacja jednego pierwiastka nad drugim mogły by doprowadzić do zgubnych życiowych konsekwencji i obniżenia rangi i zasięgu pisarskiego czynu.

Cały wysiłek moralny i myślowy Prusa, jego stanowisko wobec różnego zespołu spraw natury społecznej, ekonomicznej, obyczajowej i kulturalnej oparte było na utrzymaniu tej syntezy i równowagi. Dlatego Prus nigdy nie był doktrynerem, który nie liczy się z logiką życia, nie był Don Kiszotem, pseudo - naukowych haseł, prowadzących do fikcyjnego zbawienia i rzekomej naprawy życia. Nie był również utopistą biorącym życie w jednym tylko wymiarze, mającym zrozumienie wyłącznie dla jednej kategorii bytu. Prus wiedział, głęboko był przekonany i niejednokrotnie dawał temu wyraz, że realizm bezideowy ma krótki oddech i pozbawiony jest właściwości motorycznych. Zawsze jednak liczył się z życiem, z jego konkretami. Analiza i głębokość życiowej, sumiennej obserwacji stanowiła dla Prusa punkt wyjścia i podstawę dla wszelkich uogólnień i stawiania diagnozy nad życiem zbiorowym. Przy wydawaniu sądu nie był nigdy ciasnym moralizatorem, bezdusznym mentorem, ani człowiekiem pozy i gestu.

Ze wstrętem odnosił się Prus do wszelkich uproszczeń i sztucznych naginań — uzależniającej życie od koniunktury tylko, od tego, co się opłaca. Nie znosił przeinaczeń i połowiczności, nie liczących się z istotą rzeczy. Zwalczał wszelkie zamierzenia pozbawione głębszych perspektyw i realnego, twórczego efektu. W naturze jego psychiki i umysłu leżało głębokie pragnienie prawdy, pasjonowanie się nią, walka z fałszem, frazesem, ukrywającym bardzo często ideową pustkę i myślową miernotę i bezwartościowość życiowych posunięć lub zupełną inercję. Z całą bezwzględnością walczył ze złem różnego rodzaju, z krzywdą społeczną, z uciskiem ludu, z brutalnym eksploatowaniem mas, mającym na celu zaspokojenie egoistycznych potrzeb. Dążył, aby w każdym człowieku uznano i oceniano jego godność ludzką.

Dzisiejszego czytelnika i badacza zdumiewa w czterdziestoletniej publicystycznej działalności Prusa olbrzymia rozległość poruszanych zagadnień, tematyczna rozpiętość. Uwagi Prusa publicysty związane z ówczesną otaczającą go rzeczywistością, dziś w wielu wypadkach uderzają swą trafnością i aktualnością, pobudzają do zastanowienia. Przyczyna tego leży w tym, że Prus nie oddawał się wyłącznie jednej sprawie, nie zespalał się myślowo i emocjonalnie z jednym miastem, prowincją, czy zagadnieniem. Nigdy również nie rozumował kategoriami jednej kasty, klasy lub koterii: zawsze ujmował całokształt życia. W postawie Prusa wobec bujnych zjawisk życia nie było cienia dyletantyzmu. Nie schlebiał również nikomu, nikogo tanimi efektami nie kaptował sobie. Rozumiał, że schlebianie byłoby wyrzeczeniem się wytycznych idei życia, wyrzeczenie zaś spowodowało by zaburzenie życiowej równowagi i syntezy.

Prus był pełnym wyrozumienia wychowawcą społeczeństwa, liczył się z chropowatością ludzkiej natury. Przebudować życie pragnął poprzez głębokie zaszczepienie w polskiej psychice rzetelnego kultu pracy, uznania jej jako jedynej siły utwierdzającej i podnoszącej ludzką godność.

Prus usiłował wyrobić w umysłach to przekonanie i przeświadczenie, że życie wówczas będzie miało sens i wartość, gdy oparte będzie na realizowaniu trzech najwyższych ideałów ludzkich: użyteczności, doskonałości i szczęścia. Głęboki demokratyzm Prusa i rozległe jego perspektywy tutaj znajdowały swoje podstawy. Trwałość egzystencji i spokój społecznego bytowania uzależniał Prus od wypełnienia następujących postulatów: „Zmniejszać nieszczęścia, powiększać szczęście, usunąć szkodliwość, spotęgować użyteczność i — doskonalić wszystko: ziemię, człowieka i jego narzędzia i wyroby, jego ducha, a wreszcie całe społeczeństwo".

Życzenia noworoczne Prusa umieszczone w „Niwie" w r. 1875 są dowodem wszechstronnego patrzenia na życie, liczenia się z warunkami ekonomicznymi i wiązania nurtu zbiorowego życia z moralnym rozwojem społeczeństwa. W życzeniach ma Prus możność w sposób syntetyczny podać swoje spostrzenia i uwagi dotyczące różnych krzywizn społecznego bytu, podkreślenia tego, co stanowiło istotny zator uniemożliwiający pomyślny rozwój społeczeństwa.

„Wam szanowni prenumeratowie i czytelnicy „Niwy", prenumeratowie i czytelnicy trzydziestu innych pism oprócz „Niwy", a nawet i wam którzy z powodów finansowych lub technicznych nie czytacie i nie prenumerujecie żadnego z trzydziestu kilku pism krajowych wam wszystkim życzę — jak niżej:

„Ażeby w roku bieżącym dał nam Pan Bóg niebywały dotąd urodzaj na wszystko: — począwszy od ludzi, — „wszelkiego zwierza", drzew ogrodowych i leśnych, — a skończywszy na węglach kamiennych, żelazie i pasternaku".

„Ażeby procent 5% był już uważany za wołającą o pomstę do nieba lichwę — i — ażeby ani jeden cal kwadratowy ziemi nie leżał odłogiem, i ani jedno ziarno nie marniało bezpożytecznie".

„Ażeby najuboższy obywatel kraju mógł jadać codziennie (z wyjątkiem naturalnie postów), po pół funta mięsa i wypijać po pół butelki piwa; ażeby, tenże obywatel, oprócz pościeli i sprzętów niezbędnych, miał przynajmniej po dwa garnitury, List Zastawny i dowód od towarzystwa ubezpieczeń na życie nie licząc książki oszczędnościowej".

„Ażeby każde dziecko było codzień umyte i czysto ubrane, miało własną zabawkę, własny elementarz, własną tablicę z szyfrem z kasy zaś oszczędności dowód posiadania sumy posagowej, ciągle powiększanej przez własnych jego rodziców".

„Ażeby w każdym powiecie funkcjonował przynajmniej jeden zakład naukowy średni, ze trzy folwarki wzorowe z narzędziami, zbożami, bydłem i ptactwem najfenomenalniejszych gatunków — i ażeby w każdem z miast powiatowych było przynajmniej ze 365 odczytów, 200 teatralnych przedstawień na rok, i ze 30 najrozmaitszych spółek".

„Ażeby każda wieś miała szkółkę, kasę oszczędności, stację meteorologiczną, salę zabaw, czytelnię, ochronkę i kilka najpotrzebniejszych warsztatów rzemieślniczych pod ręką".

„Ażeby było tyle fabryk ile dziś domów, a tyle domów ile dziś jest ludzi".

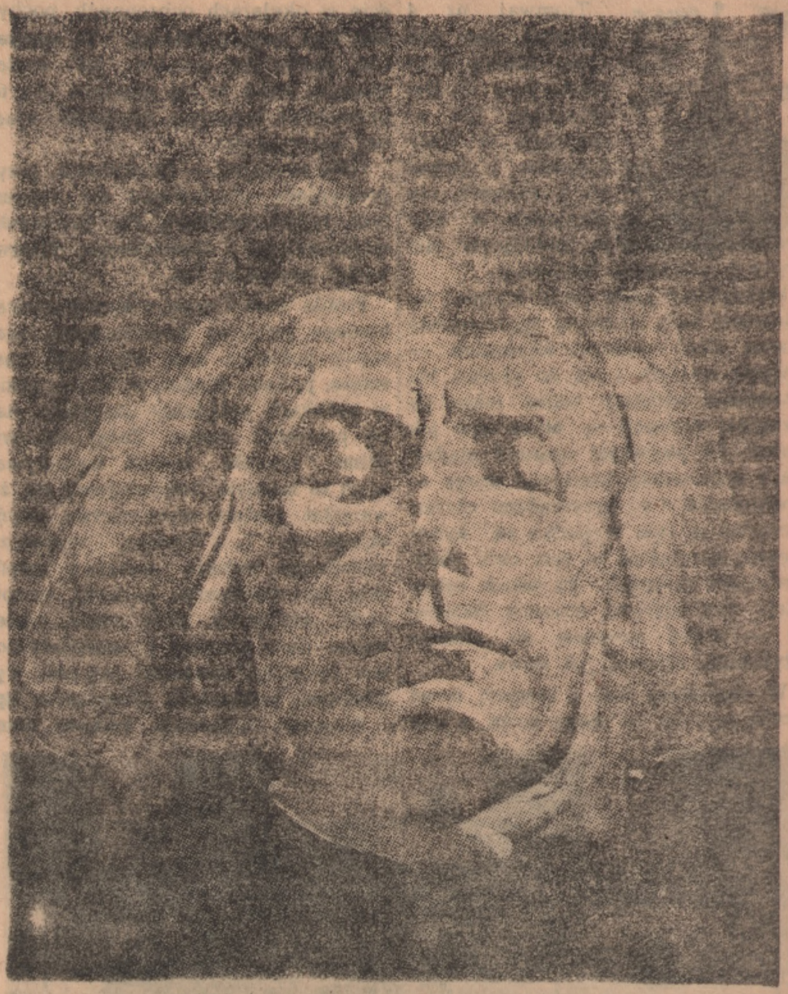
„Ażebyśmy mieli tyle pism ilustrowanych, ile jest powiatów, a tyle specjalnych ile jest rodzajów zajęć począwszy od astronomii, fryzjerstwa i sztucznego wylęgania kurcząt, a skończywszy na chemii, piernikarstwie pedagogice i tańcach."

„Ażeby w końcu na rzecz literatów niezamożnych ufundowano dom przytułku i pracy, któryby zarówno dla niżej podpisanego, jak dla jego żyjących i urodzić się mających kolegów przynajmniej do połowy zmniejszył szanse głodowej śmierci na starość".

„Chcieciež ażeby spełniło się to wszystko, wybornie! pamiętajcie, tylko robić tak jak chcecie, a od dziś za rok doniosę wam, jak daleko w tym kierunku postąpiono".

1) Kronika powyższa, której fragment stanowi życzenia noworoczne, nigdzie dotąd nie była poza „Niwą" drukowana.

W ROKU MICKIEWICZOWSKIM



ADAM MICKIEWICZ
Dzieło prof. Xawerego Dunikowskiego

ŻYCIE KULTURALNE

Z PRAC KOMITETU MICKIEWICZOWSKIEGO

Pod przewodnictwem prof. S. Lorentza, nacz. dyr. Muzeów i Ochrony Zabytków odbyło się w Warszawie posiedzenie Sekcji Odbudowy pomników i wystaw Ogólnopolskiego Komitetu Obchodu 150-lecia Urodzin Adama Mickiewicza.

W posiedzeniu wzięli udział m. in. wicemin. Piotrowski, wiceprez. Strzelecki, dyr. Henner i prof. Xawery Dunikowski. Postanowiono zwrócić się do władz miejskich Warszawy i Krakowa o utworzenie komitetów odbudowy pomników Mickiewcza. Niezależnie od tego Ogólnopolski Komitet Obchodu 150-lecia Urodzin Adama Mickiewicza wyda do ludności całego kraju odezwę w sprawie zbiórki funduszu na odbudowę lub budowę pomników Adama Mickiewicza.

Ponadto postanowiono zorganizować wielką wystawę, na której zostaną zgromadzone materiały dotyczące osoby i twórczości A. Mickiewicza, zebrane w kraju i za granicą.

Wystawa zostanie otwarta w Warszawie, w Muzeum Narodowym w czerwcu br., w czasie zjazdu mickiewiczologów z całego świata.

W 40-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI MIECZYSŁAWA KARŁOWICZA

W 40-tą rocznicę śmierci wielkiego kompozytora polskiego — Filharmonia Stołeczna organizuje koncert symfoniczny, poświęcony jego twórczości. Wykonane zostaną najwybitniejsze dzieła Karłowicza: koncert skrzypcowy A-dur, „Rapsodia Litewska", „Stanisław i Anna Oświęcimowie" i „Odwieczne pieśni". Wykonawcami będą: skrzypaczka Eugenia Umińska i orkiestra Filharmonii Stołecznej pod dyrekcją M. Mierzejewskiego i Z. Latoszewskiego.

KONCERT MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ

Krakowski Klub Artystów zorganizował na wystawie sztuki nowoczesnej koncert muzyki współczesnej. Program koncertu wypełniły utwory Lutosławskiego, Malawskiego, Szetowskiego i Szymanowskiego w wykonaniu pianisty J. Hoffmana oraz skrzypaczki Eugenii Umińskiej przy akompaniamencie J. Szamotulskiej. Na zakończenie koncertu Andrzej Panufnik odegrał trzy preludia własnej kompozycji.

O WYSTAWIE POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ W PARYŻU

Czołowe tygodniki paryskie zamieszczają na naczelnych miejscach artykuły, poświęcone wystawie polskiej sztuki ludowej w Paryżu.

„Les Nouvelles Litteraires" — opisując eksponaty polskiej sztuki współczesnej podkreśla wysoki poziom tych dzieł.

„La Tribune des Nations' zauważa: „Wystawa ta wnosi do Francji nowe źródło badań, które pod wieloma względami może nie tylko wzbogacić, ale odrodzić nasze kryteria artystyczne".

Zdzisław Wójtowicz

Naukowa teoria snów

Nakładem Księgarni Gdańskiej A. Krawczyńskiego ukazała się w ostatnich dniach rewelacyjna książka prof. dr Tadeusza Bilikiewicza p. t. „Psychologia marzenia sennego". Jest to nie tylko w polskiej literaturze, lecz także zagranicznej, pierwsza próba stworzenia naukowej, przyrodniczo - psychologicznej metody badania marzeń sennych.

Metoda ta wypracowana została przez autora, który jest wybitnym profesorem Akademii Lekarskiej w Gdańsku, twórcą wielu dzieł w zakresie medycyny i psychologii. Technika badawcza prof. Bilikiewicza odznacza się dążnością do jak największej ścisłości metodycznej. Autor zerwał z dowolnością interpretacji psychoanalitycznej.

Z jego teorii snów wynika, że śniący stawia sobie pewien problem, który podświadomie usiłuje rozwiązać. Czyni to językiem, zbliżonym do archaicznej mowy obrazkowej. Sen jest jakby alegoria. Na tworzywo jego składają się przeżycia z jednego, albo kilku okresów życia, które się nawarstwiają i przenikają wzajemnie. Ten pozornie niedorzeczny zlepek nabiera jednak sensu, gdy zastosuje się zasady t. zw. symboliki funkcjonalnej, której odkrywcą jest autor „Psychologii marzenia sennego".

Po zidentyfikowaniu tworzywa następuje uporządkowanie materiału, polegające na ustaleniu, które funkcje w zjawie sennej uległy przeniesieniu, zagęszczeniu, względnie rozszczepieniu. Takim zmianom ulegają przedmioty, osoby, sceny i wydarzenia w wyniku tych badań dochodzi się do zrozumienia symboli.

Ich znaczenie uznaje się za pewne, jeżeli szereg symboli posiada to samo znaczenie, a z ich interpretacją harmonizuje się nastrój śniącego. W ten sposób wydobywa się z podświadomości najistotniejsze momenty, które składają się na problem danego marzenia sennego.

Książka zawiera liczne przykłady zanalizowanych w ten sposób tekstów marzeń senych. Cały materiał przykładowy, autor rozklasyfikował metodycznie w takie grupy, jak np. leczenie psychoanalizą jako problem marzenia sennego, problematyka śmierci schorzałe marzenia senne i choroba, jako problem wtórny, popęd samozachowawczy i władczy itp.

Nieprześcignioną zaletą tej rewelacyjnej książki naukowej jest piękno literackie jej języka i jasność wywodu. Dzięki temu nawet trudne kwestie działają przekonywująco i książkę czyta się dosłownie jednym tchem.

Podnieść także trzeba staranną i poprawną szatę wewnętrzną książki oraz ambicję i wysiłek gdańskiej firmy wydawniczej, która w swej działalności kroczy trudną i mozolną drogą, rzucając na rynek księgarski trzecie już z kolei w roku bież. dzieło na najwyższym poziomie naukowym w niewielkiej, niestety, liczbie egzemplarzy. Nie rokuje to powodzenia naukowego, ale tym bardziej zasługuje na podkreślenie i wyróżnienie.

Ograniczamy się w tej chwili ze zrozumiałych względów do zasygnalizowania pojawienia się w Gdańsku książki, która w literaturze naukowej zajmie pozycję wyjątkową, zaś w obozie zwolenników Freunda wywoła niewątpliwie burzę replik i kontrowersji. Z ogólnoludzkiego punktu widzenia trzeba stwierdzić, że prof. Bilikiewicz swą „Psychologią marzenia sennego" z odwagą rzetelnego naukowca podszedł do niepokojących powszechność problematów i przez wiwisekcję na warsztacie naukowym kładzie kres wielu niedomówieniom i sprzecznościom interpretacyjnym. Jest to nowy wkład odkrywczy nauki polskiej do skarbnicy wiedzy pomorskiej.

List z Poznania

Warsztat rzemieślniczy który buduje maszyny młyńskie

Poznań, w styczniu



Tramwaj nr 4 podwozi nas pod samą bramę warsztatu przy ul. Daszyskiego 124 — jedynego w Wielkopolsce i jednego z czterech istniejących w kraju, budujących maszyny i urządzenia młyńskie.

Wchodzimy przez część biurową do pierwszej hali, w której zgromadzono pewną ilość walców młyńskich — starych, startych i nie do użytku. Na warsztacie widzimy walce takie po wstępnej operacji — błyszczące jak lustro. Po pierwszej operacji gładzenia i szlifowania następuje druga — rowkowanie, a przyrządami chirurgicznymi w tym wypadku są nowoczesne, specjalnie w tym celu skonstruowane maszyny. Po takich zabiegach, nad którymi czuwają fachowcy — walce założone do maszyn młyńskich, działają jak nowe.

W sąsiedniej hali u samych drzwi płonie ognisko na małej kuźni, a nieco dalej pryskają iskry, pracują ludzie w okularach ochronnych, pochyleni nad częścią żelazną. To spawacze, spawający gotowe już części maszyn, które tu się montuje. Są to przeważnie maszyny młyńskie własnej konstrukcji.

Hala następna — to stolarnia, przygotowująca obudowania do rozmaitych typów młynków dla przemysłu młynarskiego i chemicznego, filtrów, wialni młyńskich itp.

Próbki kasz i mąki z ziarna przerabianego przez te konstruowane maszyny pokazuje nam właściciel warsztatu, p. Leon Binder, w biurze, gdzie w próbkach oglądamy wszystkie etapy przeróbki ziarna. Tutaj też widzimy rysunki modeli wykonywanych tu maszyn. Dowiadujemy się, że warsztat mistrza mechanictwa młyńskiego p. L. Bindera, wytwarza wszelkiego rodzaju maszyny młyńskie jak: łuszczarki, perlarki, szczotkarki, aspiratory, filtry ssące, odsiewacze dwu-, cztero- i sześciodziałowe, cylindry, mieszarki mączne, wymielacze, podnośniki, ślimacznice itp.

Warsztat wykonuje budowę kompletnych urządzeń młyńskich. Po wojnie już przeprowadził budowę urządzeń olbrzymiego młyna (na 120 ton) w Szamotułach, dalej w Kwilczu, Cerekwicy i w całym szeregu miejscowości na Ziemiach Odzyskanych. Ogółem dokonał przebudowy i budowy 18 kompletów urządzeń młyńskich.

W warsztatach p. Bindera buduje się duże silosy (niedawno dla Szczecina, Piły Ujścia), na które nastawiono specjalnie produkcję powojenną. Warsztaty budują również nowoczesne urządzenia elewatorów i olejarni.

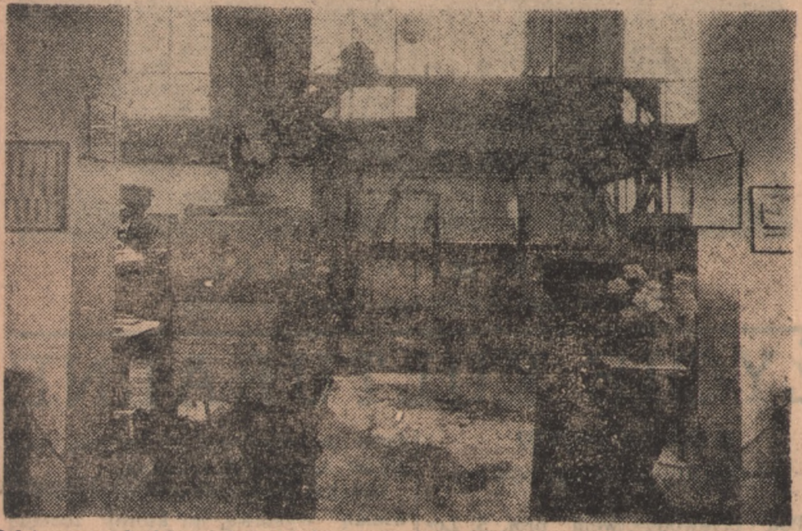
Jeżeli chodzi o zbyt — to 90 proc. produkcji odbierało dotychczas państwo. Jest nadzieja, że sprawy zamówień państwowych uregulują się z chwilą reaktywowania spółdzielni pomocniczej cechu ślusarsko-blacharskiego i rzemiosł pokrewnych. Przez spółdzielnie niewątpliwie tak potrzebny i pożyteczny warsztat p. Bindera otrzymywać będzie zamówienia i surowiec.

Maszyny konstrukcji warsztatów p. Bindera znane są nie tylko Polsce z urządzeń młyńskich i wystaw oraz zwłaszcza Międzynarodowych Targów Poznańskich, niejednokrotnie premiowane. Ostatnio odsiewacze płaskie dostarczono nawet do Egiptu.

Warsztat istnieje od 1931 r. i od tego czasu budował nie tylko maszyny, ale i szkolił uczniów, wyzwalając 40 czeladników mechanictwa młyńskiego przed rokiem 39, i 10 już obecnie po wojnie.

Działalność p. Bindera jako rzemieślnika — zarówno na odcinku gospodarczym, jak i społeczym oraz szkolenia fachowców zasługuje ze wszechmiar na uznanie i jest jeszcze jednym więcej dowodem na to, jak wielkich i wartościowych rzeczy może dokonać rzemieślnik-fachowiec, zdolny, rzutki i ofiarny.

Łucja Rem.



Odsiewacz płaski, wialnie i młynek kolcowy (stoisko firmy Leon Binder na Międzynarodowych Targach Poznańskich).

Kącik FILMOWY

Królowie Brodway'u

Podczas kiedy dawniej zainteresowania wielkimi wytwórniami filmowymi obejmowały tylko szeregi miłośników talentów poszczególnych gwiazd ekranu, dzisiaj wszystkie państwa świata patrzą z zainteresowaniem na to, co się dzieje po drugiej stronie oceanu, w Hollywood. Powstałe po wojnie rynki produkcji filmowej, coraz większa konkurencja zmuszają do niedawna jeszcze panów sytuacji z Kalifornii do wytężenia wszystkich sił, celem utrzymania równowagi finansowej. A mimo to dochodzą do nas wieści o wielkich trudnościach, z jakimi walczy Hollywood, o wzrastającym bezrobociu i szukaniu nowych dróg dla równowagi finansowej.



Lionel Barrymore

Sława gwiazdy filmowej jest krótkotrwała i dzisiaj już nie zawiera się takich kontraktów, mocą których aktor zamienia się w niewolnika w złotej klatce. Płaciło mu się kolosalne sumy przez kilka lat czasami tylko po to, aby go przypadkowo inna wytwórnia dla siebie nie skapowała. Nie wolno mu było tyć, zmieniać fryzur, garderoby, towarzystwa — bez zezwolenia władz firmowych. Już teraz nie szasta się tak pieniędzmi i chętnie korzysta z dorywczych usług wielkich gwiazd teatru czy rewii amerykańskiej, względnie angażu je do nagrania jednego filmu aktorów europejskich i angielskich.

„Królewski ród Brodwayu" — taki tytuł nosiła najpopularniejsza w Ameryce rodzina teatralno-filmowa Barrymorów, której prawdziwe nazwisko brzmi Blythe — należy dziś już do przeszłości Hollywood! Nazwisko Barrymorów nie schodziło przez 80 lat z afiszy teatralnych Nowego Jorku. Maurice Barrymore jest twórcą dynastii aktorskiej. Ożeniony był z aktorką Georgią Drew — z którą miał dzieci — Lionela, Johna i Ethel. Poszły one śladami rodziców.

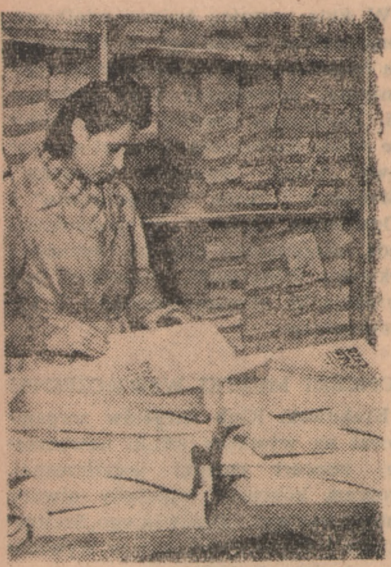
Najwięcej chyba hałasu wywołały skandaliki i rozwody najmłodszego z rodzeństwa — Johna. Najstarszy — Lionel, ur. 1878 w Filadelfii zostaje aktorem i w r. 1911 reż. D. W. Griffith angażuje go do filmu. Nakręca w okresie filmu niemego „Dziewczę z północy", „Wieczne miasto", „Kusicielkę" z Gretą Garbo. W okresie dźwiękowca do najlepszych jego filmów należą: „Tajemniczy Dżems", Tajemiczna wyspa", „Na zachód od Zanzibaru" z L. Chaney'em, „Wolne dusze', za który to film otrzymał najwyższe odznaczenie, „Ręce zawiniły", „Arsen Lupin' „Ostatnia carowa" z bratem i siostrą — Ethel. Po śmierci Chaney'a w rzędzie aktorów charakterystycznych zajmuje naczelne miejsce.

Zupełnie inną drogą poszedł John, ur. w r. 1882. W okresie pierwszej wojny światowej uchodził za najlepszego odtwórcę bohaterów szekspirowskich i od r. 1915 pracuje w Hollywood. Kręci m. in. „Poetę — żebraka", „Króla gór", „Ludzi hotelu", „Obiad i 9-tej", „Moby Dick", „Swengali", „Nocny lot", „Romeo i Julię", „Gdy kwitną bzy". Ożeniony w r. 1910 z bogatą panną — rozwodzi się z nią po 7 latach. W r. 1920 żeni się ponownie, by w r. 1928 znowu się rozejść. Tym razem zostaje ojcem córki — Diany Blythe. Po drugim rozwodzie nakręca film, zakochuje się w swej partnerce — Dolores Costello — żeni się z nią jeszcze w r. 1928, by w r. 1935 się rozwieźć. Dolores pozostaje z dwojgiem dzieci: córeczką Dolores i synkiem

(Ciąg dalszy na stronie 8)

Troski pracującej kobiety — matki!

Czemu Łucji jest źle na świecie?



Kiedy zaczęłyśmy wspominać dawne dzieje, spojrzała na mnie ze zdziwieniem, że pamiętam tak odległe szczegóły z jej smutnego, sierocego dzieciństwa i stwierdziła z żalem:

— Prawda, że mnie zawsze było źle?

— A teraz Łucjo, jak ci się życie ułożyło?

Nie widziałyśmy się tyle lat, aż oto poznaję ją w introligatorni Spółdz. Wydawniczej „Zryw" jako robotnicę, obarczoną liczną rodziną.

— Mąż mój nie wrócił z wojny. Pozostałam sama z czworgiem dzieci. Teraz kiedy podrosły, jest mi trochę lżej, ale pomyśl, jak mi było ciężko jeszcze kilka lat temu!

— Za to, gdy dzieci będą starsze, będziesz miała z nich pociechę...

Machnęła ręką. Byłaby pociecha, ale...

To „ale" odnosi się nie tylko do jej pesymistycznego opowiadania o dzieciach, lecz i do niej samej. Bo Łucja nie pojęła dotychczas, że obecne urządzenia socjalne stworzone zostały przede wszystkim dla takich, jak ona kobiet i że przede wszystkim takie jak jej dzieci mają pierwszeństwo do korzystania z nich.

Oto jej 7-letnia córeczka Renata, u której prześwietlenie płuc wykazało plamy, nie była dotychczas w prewentorium, a 8-letni synek nie był jeszcze na koloniach, chociaż tak bardzo o tym marzy. Dlaczego?

— No, bo szkoła ich nie wysyłała a ja sama „nie śmiem" się starać o to. Oni sami powinni wiedzieć, jakie dzieci przede wszystkim posłać na kolonie letnie.

Pewnie, że powinni wiedzieć, ale skoro tego nie uczynili, trzeba się przecież o to upominać!

— Żeby się kiedyś tak szczęśliwie złożyło, aby Renatka mogła pojechać razem z braciszkiem! To bym sobie dopiero odpoczęła!

— A sama, czy nie chciałabyś jechać na wczasy?

Spojrzała na mnie zdziwiona. Przecież jeszcze nigdy po opuszczeniu szkoły „wakacji" nie miała, a teraz... kiedy ma dzieci? Nie, wystarczy, że dzieci pojadą...

Obecnie dom prowadzi 14-letnia córka Marta... i doskonale sobie radzi w każdej potrzebie. Kiedyś, gdy jej młodsza siostrzyczka zaczęła narzekać na silne bóle, sama sprowadziła lekarza, i kiedy Łucja powróciła z pracy, pogotowie odwiozło już dziecko do szpitala, gdzie zostało poddane natychmiastowej operacji. Gdyby Marcia była [illegible] zaradna, strach, coby się stało! Tak, Marcia jest dzielną dziewczynką i bardzo dobrą córką, ale... niestety choruje na gruźlicę kości. Łucja nie stara się nawet o jej wysłanie, bo ktoby pozostał przy dzieciach, a zresztą, to i tak już nieuleczalne... Dziecko ma otwarte rany, z których cieknie, a śpi z małą Renatą... Zajmują bowiem tylko jeden pokój. Łucja ma wprawdzie orzeczenie na 2 pokoje, ale „nie śmie" się upomnieć u głównych lokatorów, do których ją dokwaterowano, o drugi pokój. Zresztą marzy o własnym mieszkaniu, a właściwie to wszystkie dobrodziejstwa, z których Łucja ma prawo korzystać, obracają się u niej jedynie w sferze marzeń. Sama „nie śmie" się upomnieć o nie. A przecież winna ułatwić zadanie opieki organizacjom społecznym i zawodowym. Chodzi przecież o usunięcie u wielu takich jak Łucja kobiet, bolączek, dających się usunąć. A z czasem napewno usunięte zostaną i takie, które w obecnym etapie obracają się jeszcze w sferze marzeń, mianowicie: utworzenie żłobków, oraz świetlic dla dzieci starszych — przy zakładach pracy, bo niepokój matek o dzieci pozostawione w domu i wychowujące się samopas, nie przyczynią się bynajmniej do wydajności pracy.

Zapytana o jaśniejsze chwile w jej znojnym życiu, Łucja wspomina niedawny obchód gwiazdkowy w jej zakładzie pracy, kiedy m. in. obdarowano i jedną z jej „dziewuch" ślicznymi, skórzanymi bucikami. Wspomina także imprezy, a przede wszystkim filmy, wyświetlane w ich świetlicy. Chodzi na nie z całą swą gromadką, dla której są to niezapomniane chwile. To też nic dziwnego, że każda taka impreza jest nie tylko świętem dla dzieci, ale i dla samych organizatorów, radujących się radością najwdzięczniejszego audytorium: dzieci, dla których pragną stworzyć radośniejsze od naszego dzieciństwa. (dr)

DROBIAZGI FILMOWE

Radzieckie wytwórnie filmów dokumentarnych nakręciły ostatnio szereg filmów o przodownikach pracy, tworząc krótkometrażówki obrazujące życie i całokształt pracy robotników fabrycznych, nauczycieli a nawet lekarzy, poświęcających się dla dobra mieszkańców wsi radzieckiej

* * *

James Mason — najbardziej popularny angielski aktor filmowy, grać będzie główną rolę w kolorowym filmie opartym na powieści Daniela Dafoe o Robinzonie Kruzoe. Zdjęcia kręci się na wyspach Bahama.

Greta Garbo przyjęła propozycję odtworzenia George Sand. Fabuła filmu oparta ma być podobno na prawdziwych przeżyciach tej popularnej pisarki francuskiej.

Rene Clair po powrocie do Francji postanowił nakręcić film kolorowy oparty na „Fauście" Gounoda.

* * *

Nowej wytwórni filmowej, utworzonej niedawno w Moskwie, nadano imię Gorkiego. Kierownikiem artystycznym został Marek D[illegible]ki.

W Polsce bawił przedstawiciel filmu bułgarskiego dyr. P. Angelow, który podpisał umowę z Polską na 3 lata. Mocą tego kontraktu Bułgaria zakupuje w Polsce filmy pełnometrażowe. Na pierwszy ogień idzie „Ostatni etap". Jak wynika ze słów gościa, film bułgarski upaństwowiony dopiero 5 kwietnia 1948 r. stawia pierwsze kroki. Jeśli chodzi o produkcję bułgarską, to dziedzina krótkometrażówek jest dobrze rozwinięta i ostatnio zdobyła nawet zaszczytne wyróżnienie. Bułgaria posiada obecnie 300 kin i filmów pełnometrażowych dotąd nie produkowała, będąc całkowicie zależna od filmów za[illegible]icznych.

LUDZIE FILMU

Olga Zizniewa



Spośród wielu aktorek radzieckich starszego pokolenia, wyróżnia się znakomitą grą i wnikliwą interpretacją ról artystka teatrów leningradzkich — Olga Zizniewa. Widzieliśmy ją ostatnio w roli nauczycielki tańca w filmie opartym na zakulisowej pracy wielkich zespołów baletowych p. t. „Dziewczęta z baletu". Nie był to jednak jej pierwszy film, oglądany w Polsce. Widzieliśmy ją w filmach wojennych, jak „Najazd" i „W górach Jugosławii".

Do najlepszych swych ról zalicza artystka film nakręcony przed wybuchem ostatniej wojny, a noszący znamienny tytuł: „Zjawa, która nie wraca". Niewątpliwie wśród filmów radzieckich, zakontraktowanych przez Film Polski na bieżący rok — będziemy mieli możność zobaczyć jeszcze tę aktorkę.

Niezmierzone bogactwa „Czarnego Lądu"

Pola diamentowe w Tanganice

Wyłączny właściciel kopalni dr. Williamson — Bezlitosna eksploatacja ludności tybulczej

W sercu kraju Sukuma w Tanganice znajdują się najbogatsze w świecie złoża diamentów. Przez całe stulecia pasły się tam trzody szczepu Wasukuma i jedynie pogłowie posiadanego bydła stanowiło o jego bogactwie. Szczep ten nie miał pojęcia o skarbach, jakie deptał swoimi nogami.

Przez wiele lat przeorywali poszukiwacze diamentów te okolice. Od czasu do czasu znajdowali oni pojedyncze kamienie diamentowe rozproszone po dalekich przestrzeniach, lecz żaden z nich nie natrafił na bajkowe Eldorado ukryte w kraju Sukuma — aż w końcu zjawił się w urzędzie kopalnianym w Mwanza jakiś przybysz z dalekiego świata.

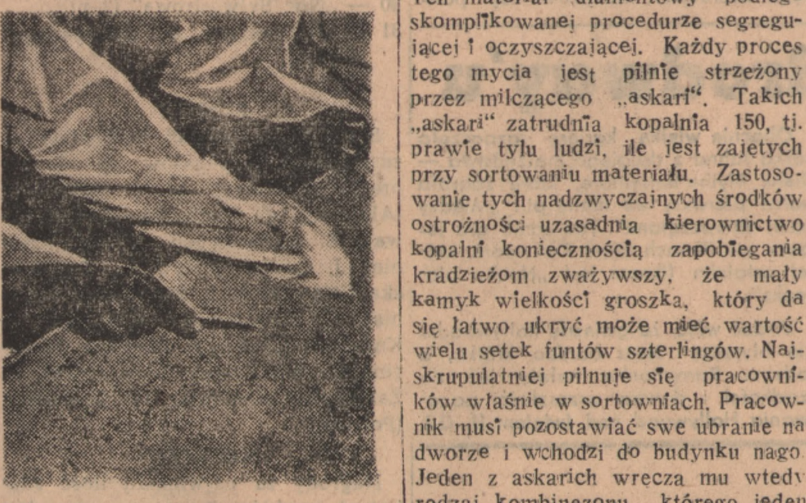
28-letni „szczęściarz"

Przybysz ten był człowiekiem gładkim w obejściu z ludźmi i opanowanym, różniącym się od innych poszukiwaczy w takim samym stopniu, w jakim się różni kamień szlifowany od kamieni surowych, których szukał. Był nim dr John Thoburn Williamson, mający za sobą wszystkie stopnie studii uniwersyteckich z zakresu filozofii. Dr Williamson przybył tutaj z Kanady via południowo-afrykańskie kopalnie złota w Rand.

Williamson urodził się w Mentford pod Quebec jako syn kanadyjskiego kupca drzewnego, pochodzenia irlandzkiego. Po ukończeniu studiów geologii i mineralogii na uniwersytecie w Mc Gill, objął najpierw stanowisko w zarządzie geologicznym w Quebec. Gdy miał 28 lat, uśmiechnęła mu się fortuna.

Jeden z profesorów z Mc Gill otrzymał stanowisko geologa w jednej z kopalń złota w Afryce Poł., a młody Williamson pojechał tam razem z nim jako asystent.

Pracując w Rand, zainteresował się Williamson diamentami i stworzył sobie swą własną teorię, streszczającą



Robotnicy pracują jedną tylko ręką. Druga unieruchomiona jest w zaszytym rękawie.

cą się w tym, że gdzieś w Afryce Wschodniej musi się znajdować pierwotny „przewód", prze• który diamenty były wyrzucane z kotłów podziemnych na powierzchnię w okresie kształtowania się skorupy ziemskiej. Zdaniem Williamsa, można było położenie tego „przewodu" dokładniej sprecyzować przez naukowe studium kształtowania się terenu.

Pełny sukces po 5-ciu latach

Williamson opuścił Rand i oddał się niezmordowanym studiom formacyj skalistych i składników ziemi na wielkiej przestrzeni północno-zachodniej Tanganiki. Pracując w pojedynkę i korzystając tylko z pomocy kilku młodych tubylców, zakreślił on granice swego osiedla w promieniu 100 mil dookoła miejscowości Szynjanga. Zachęcony przez swe odkrycia, kontynuował on swe poszukiwania w ciągu 5 lat i nie bacząc na to, że zapadał na malarię, i że mu dokuczał żar słoneczny w tej pół pustynnej okolicy, nie stracił ani na chwilę wiary w swe własne przekonania.

W końcu po długiej pracy naukowej ograniczył on swą działalność na okolicę Szynjanga. Następnie udał się na północ do Mwadni. Dla jego doświadczonego oka teren ten nie był beznadziejną pustynią, podobną do całej reszty kraju Sukuma, jak to sądzili inni. Williamson rozłożył swój namiot pod drzewem, które Afrykanie nazywają baobab, i tam, w jego cieniu znalazł on pierwszy diament, który dał mu klucz do położenia poszukiwanego „przewodu". Było to w marcu 1940 r., 6 lat po przybyciu do kraju Sukuma, które wypełniła ciężka praca w skwarze słonecznym, malaria i dezynteria.

Skarby za drutami kolczastymi

Dzisiaj przedsiębiorstwo jego, nazywające się „Williamson Diamonds, Ltd." tworzy małe miasteczko, położone na nieurodzajnym płaskowzgórzu Szynjanga i kipiące życiem pod słońcem afrykańskim, lecz jest dla obcego przybysza tak nieprzystępne jak święta Mekka.

Na drodze bocznej wiodącej do Mwadni widnieje niewielki szyld z prostym napisem „Williamson Diamonds, Ltd. — droga prywatna". Paszport przybysza bada najpierw skrupulatnie uniformowany żołnierz (tzw. askari), po czym się wywiązuje długa rozmowa w języku afrykańskim „swahili". Wreszcie podnosi się bariera. Kilometr dalej znajduje się druga bariera, gdzie paszport bada się powtórnie. Następnie, po przebyciu niewielkiego wzniesienia, docieramy do ciężkiej bramy z drzewa, zamykającej drogę. Po prawej i po lewej stronie ciągnie się ogrodzenie z drutu kolczastego, a dalej widać szeregi chat z czerwonymi dachami, składających się jakoby na przedmieście.

Jedna ręka wolna, druga zaszyta w rękawie

Przy bramie tej inny „askari" odbiera znów przybyszowi paszport i trzymając go w zębach, wsiada na rower i pędzi na złamanie karku wzdłuż drogi. Po chwili wraca, brama otwiera się naoścież i przybysz udaje się w towarzystwie innego „askari" do biura głównego. Tutaj przekazuje gościa sekretarz kopalni, Wesley Elsy, naczelnikowi straży, który dawniej był funkcjonariuszem Scotland Yardu. Urzędnik ten wprowadza dopiero przybysza przez ostatnią barierę do otoczonej drutem kolczastym przestrzeni strzeżonej jako „pole diamentowe".

Tu przedstawia się oczom przybysza cały kompleks mechanicznych ekskawatorów, które ładują wydobyte skały i żwir na 5 tonowe ciężarówki. Ten materiał diamentowy podlega skomplikowanej procedurze segregującej i oczyszczającej. Każdy proces tego mycia jest pilnie strzeżony przez milczącego „askari". Takich „askari" zatrudnia kopalnia 150, tj. prawie tylu ludzi, ile jest zajętych przy sortowaniu materiału. Zastosowanie tych nadzwyczajnych środków ostrożności uzasadnia kierownictwo kopalni koniecznością zapobiegania kradzieżom zważywszy, że mały kamyk wielkości groszka, który da się łatwo ukryć może mieć wartość wielu setek funtów szterlingów. Najskrupulatniej pilnuje się pracowników właśnie w sortowniach. Pracownik musi pozostawiać swe ubranie na dworze i wchodzi do budynku nago. Jeden z askarich wręcza mu wtedy rodzaj kombinezonu, którego jeden rękaw jest na końcu zaszyty. W ten sposób może się przy wybieraniu diamentów ze żwiru posługiwać tylko prawą ręką, za ruchami której śledzi pilnie askari.

450 karatów dziennej produkcji...

Maszyneria, którą się posługuje Williamson, jest stosunkowo prymitywna. W roku przyszłym zostanie wprowadzone urządzenie nowoczesne, które będzie kosztowało 500.000 funtów. Gdy nadejdzie nowa maszyneria zamierza Williamson naciąć główny „przewód" diamentowy, który ma przedstawiać 10-krotną wartość w porównaniu z kopalnią „Premier" w Kimberley.

W chwili obecnej średnia produkcja kopalni w Mwadni wynosi 450 karatów dziennie, co odpowiada przeciętnej wartości 3.600 funtów. Gdy zostanie nacięty główny „przewód", spodziewa się Williamson dodać jedno zero do tej sumy.

Na ogół dostarcza Tanganika 10 proc. światowej produkcji diamentów, lecz 90 proc. produkcji całej Tanganiki przypada na kopalnię w Mwadni, tak że udział Williamsona w produkcji światowej wynosi 9 proc. Administracja Tanganiki pobiera 15 proc. wartości jego produkcji tytułem podatku gruntowego, a na podstawie przepisów o podatku dochodowym ma prawo pobierać oprócz tego 62,5 proc. jego dochodów osobistych.

Williamson przekształcił swe przedsiębiorstwo w towarzystwo z ogr. odpow. Wypuszczono 1.200 akcji, z których on sam posiada 897, brat jego Percy posiada 300 akcji, a pozostałe 3 znajdują się w rękach człowieka obcego, niejakiego Chopra, „dyplomatycznego" i prawnego doradcy Williamsona. (r)



Pod czujnym nadzorem „askari" robotnicy murzyńscy zajęci są sortowaniem żwiru w poszukiwaniu diamentów.

Walczący Vietnam

Świat pracy Vietnamu do świata pracv Polski

Zwycięstwa armii ludowej w Chinach odbiły się silnym echem w niedalekich Indochinach, gdzie naród vietnamski z górą dwa lata prowadzi zaciętą walkę z francuskimi wojskami okupacyjnymi. Dnia 19 grudnia 1946 r. wojska francuskie rozpoczęły akcję wojenną przeciwko republice vietnamskiej.

Jakimi „sukcesami" wykazać się mogą Francuzi? Odpowiedź daje nam list skierowany przez Generalną Konfederację Pracy Vietnamu do Komisji Centralnej Zw. Zawodowych w Polsce.

„Kolonizatorzy francuscy — czytamy w tym liście — liczyli na szybkie zwycięstwo, któreby im pozwoliło uwięzić cały naród Vietnamu i zapanować nad krajem. Jednak lud pokierował losami swojej ojczyzny inaczej. Ostatnie dwa lata były latami wielkich klęsk zaborców. W okresie tym napastnicy stracili 21 oficerów wyższych i sztabowych, 53.000 oficerów, podoficerów i żołnierzy. Liczba rannych wynosi 45.000 ludzi. Z naczelnego dowództwa odwołano lub zmuszono do poddania się do dymisji (ponieważ ponosili klęski) 7 generałów i 2 admirałów. Wojska Vietnamu zniszczyły lub zdobyły 148 armat, 239 moździerzy, 17.010 karabinów, 6.139 karabinów maszynowych, 66 samolotów, 140 okrętów i kanonierek, 1450 samochodów pancernych, ciężarowych itp., 97 polowych aparatów radiowych oraz dużą ilość amunicji i różnego sprzętu.



Spotkanie prezydenta republiki vietnamskiej z ówczesnym premierem Francji Bidault'em w lipcu 1946 r., a więc na kilka miesięcy przed agresją francuską w Indochinach.

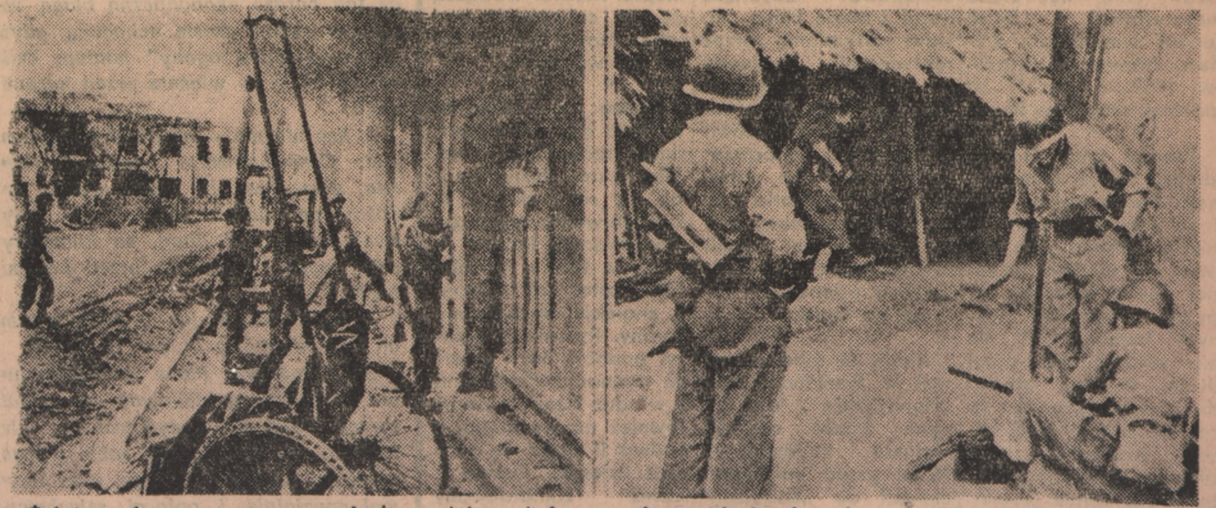
Ponadto kolonizatorzy francuscy musieli wydawać na prowadzenie wojny ponad jeden milion dolarów dziennie, co czyni w okresie przeszło 2 lat — 806 mil. dolarów. Handlowy deficyt Indochin spowodowany napadem dochodzi do 70 mil. dolarów rocznie. Stały sabotaż prowadzony przez partyzantów znacznie zmniejszył produkcję, w wyniku czego eksport spadł do 7 proc. stanu z 1938 r.

Jednocześnie kolonizatorzy francuscy zdołali zająć jedynie wielkie miasta i pewne posterunki graniczne, które są stale atakowane przez wojska i partyzantów Vietnamu. Wielkim nakładem wysiłku, pieniędzy i pracy, udało się kolonizatorom francuskim zmontować rząd marionetkowy, który jest pośmiewiskiem nawet kół francuskich.

Nie mogąc zwalczyć nieuchwytnych i wszędzie obecnych partyzantów, wojska francuskie napadają na ludność cywilną i maltretują ją w wyrafinowany sposób.

Walczące masy pracujące Vietnamu skupiają się wokół postępowego rządu młodej republiki vietnamskiej, któremu przewodniczy prezydent Ho-Chi-Minh. Rząd ten kieruje walką zbrojną z napastnikiem, buduje kraj na podstawach demokracji ludowych".

Po dwóch latach walk już nie tylko społeczeństwo francuskie, ale i nawet rząd francuski zdają sobie sprawę, że problem Indochin nie da się załatwić przemocą pod groźbą bagnetów, ani przy pomocy marionetkowego rządu indochińskiego Yuana, ani też za pośrednictwem byłego cesarza Annamu, Bao-Dai, przebywającego obecnie w Cannes. Jak doniosły niedawno telegramy, część ministrów francuskich skłania się obecnie do koncepcji bezpośrednich rokowań z prezydentem republiki vietnamskiej, Ho-Chi-Minh'em, jako jedynej drogi do przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa w Indochinach.



1. Żołnierze francuscy przeprowadzają rewizję w jednym z płonących domów vietnamskich, z którego ogień karabinowy raził ich szczególnie dotkliwie. 2. Francuska obsługa ciężkiego karabinu maszynowego na pozycji

List z Lubelszczyzny

Co słychać nad Bugiem?

Historyczne Horodło dawniej i dziś!

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Horodło nad Bugiem, w styczniu.

Egzemplarze „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" docierają do różnych miejscowości naszego kraju. Wzamian za to z różnych zakątków Polski płyną na łamy „I. K. P." liczne listy, które przynoszą ciekawe wieści o wszystkim, co się na ziemiach polskich dzieje.

„Ilustrowany Kurier Polski" chętnie czytany jest i na wschodnich krańcach Rzeczypospolitej.

Dotychczas nie spotykaliśmy w naszym dzienniku obszerniejszych korespondencyj z terenu Lubelszczyzny. Ale od dziś w „I. K. P." będziemy czytać listy z tej ziemi.

Po tym koniecznym wstępie „inauguracyjnym" — przenieśmy się na wschodni kraniec woj. lubelskiego, gdzie wężową pętlicą toczą się szare fale Bugu — największego dopływu Wisły.

Srebrzysta wstęga rzeki przecina olbrzymią połać łąk i wyznacza państwową linię graniczną, nad którą w urodzajnym powiecie hrubieszowskim leży bardzo stara miejscowość — Horodło.

Teren okoliczny jest częścią Wyżyny Lubelskiej o formacji kredowej, której wierzchnie warstwy stanowią urodzajne gliny lessowe, pokryte grubą warstwą żyznego czarnoziemu.

Bug płynie tu kręto, wrzynając się głęboko w gliniasty grunt.

Z Horodła roztacza się majestatyczny widok na rozległe łąki nadbużańskie, słynne ze swej dobroci i urodzajności, którą zawdzięczają częstym wylewom rzeki, zwłaszcza w porze tajania lodów.

Horodło znane jest w całej Polsce jako historyczny gród Jagielloński, w którym 2 października 1413 r. podpisano akt braterskiej unii polsko-litewskiej.

Historyczna osada horodelska składa się z właściwego „miasta" i kolonii Wały Jagiellońskie.

Stoją na tzw. Górze Zamkowej!

Po dawnym zamku obronnym, który był drewniany, a później prawdopodobnie murowany i wznosił się na najwyższym punkcie, skąd roztaczał się widok na dolinę Bugu — dziś pozostało tylko puste miejsce, otoczone głębokim rowem i wałami.

W czasach Jagiellońskich zamek odnowiono, okopano głębokim rowem i założono tzw. „Włoski Sad". Zamek z ogrodem był połączony wejściem przez wał w postaci kamiennych schodów. Schody te — jak również dwa kamienne lwy i stół — zostały kilkadziesiąt lat temu zabrane z ogrodu i umieszczone jako ozdoba przed pałacem w pobliskiej Wieniawce.

Ponieważ dworek w Wieniawce pozostaje obecnie bez dostatecznej opieki a jeden z zabytkowych lwów został już częściowo uszkodzony, należało by wreszcie wprowadzić w czyn dawną uchwałę horodelskiej Gminnej Rady Narodowej i za pozwoleniem władz przewieźć historyczne rzeźby z powrotem do Horodła, gdzie można umieścić je na odpowiednich postumentach — np. na cmentarzu przed odnowionym parafialnym kościołem po-dominikańskim, który jest również zabytkiem historycznym.

Od strony zachodniej Wałów Jagiellońskich widoczne jest jeszcze miejsce, gdzie musiała być brama wjazdowa ze zwodzonym mostem.

Obecnie i temu historycznemu zabytkowi grozi coraz większe niebezpieczeństwo, gdyż Bug podrywa w tym miejscu wał tak, że corocznie sporo ziemi usuwa się do rzeki.

Wały Jagiellońskie w Horodle — przed wojną własność Banku Handlowego w Warszawie — uznane były przez Urząd Wojewódzki w Lublinie jako zabytek państwowy. Ponieważ po wojnie nikt się nie zajął ochroną zabytków historycznych w Horodle i jego okolicy, a uchwała Gminnej Rady Narodowej sprzed dwu lat przeszła bez echa — za pośrednictwem „IKP" uprzejmie zwracam na to uwagę Min. Kultury i Sztuki.

Starosłowiański wyraz Horodło (Hrodło) oznacza gród — miejsce ogrodzone obronne przeciw napadowi.

Dzisiejsze Horodło sprawia wrażenie dużej, cichej wsi. Już nie szumią tu odwieczne dęby Włoskiego Ogrodu, nie rozlega się donośny dźwięk rogu świty i rycerzy króla Władysława Jagiełły, który bywał w Horodle i „swoje" czasy złączył z naszym okresem jeszcze dziś aktualnym wspomnieniem zwycięskiego Grunwaldu.

Stefan Wojcieszak.

ALKOHOLIZM

wśród zwierząt, ptaków i owadów

Prócz człowieka, obdarzonego w wyższym stopniu rozumem i inteligencją, okazuje się, że i inne stworzenia czują pociąg do pijaństwa. Oto świnie np. przepadają za osadem, pozostającym na dnie beczek po piwie. Pewien hodowca w Szkocji usłyszał wrzawę wśród gęsi i ujrzał, jak wracały z pola do domu, zataczając się, gęgając, skacząc do siebie jak koguty, bijąc się i trzepocząc skrzydłami.

Okazało się nazajutrz, że znalazły one drogę do stawu zatrutego ściekami z pobliskiej gorzelni i tam się tak upijały, że spały potem długo jak zabite, po czym znów szły do stawu. Muchy, jak wiadomo, są skończonymi pijaczkami, osuszając kieliszki z resztek alkoholu. Nawet pracowite pszczółki nie są wolne od wady pijaństwa. Pszczelarze wiedzą, że pszczoły upijają się nieraz sokiem niektórych kwiatów aromatycznych. Jest pewien gatunek mięty, mający upajające własności. Pszczoły, a zwłaszcza bąki, piją z nich dopóty, aż odurzone spadają na ziemię, budząc się dopiero po kilku godzinach zesztywniałe i oszołomione.

Prym jednak wśród zwierząt, prócz kozłów, ryb i nawet myszy, trzymają słonie, które tylko wtedy nie upijają się, kiedy nie mają dostępu do trunków. Gdy słoń zacznie pić, to bardzo trudno jest odzwyczaić go od tego (tak samo zresztą jak i człowieka). W pewnym cyrku słoniowi dawano na lekarstwo napoje alkoholowe. Gdy po wyzdrowieniu przestano mu je dawać, wpadał w taką wściekłość, że dla uspokojenia go trzeba było pozwolić mu dalej upijać się. Pijaństwo tym sposobem przeszło u niego w nałóg nieuleczalny. Zresztą i u ludzi dzieje się to samo. (ki).

Czekamy na dobry film polski!

W związku z projektowanym stworzeniem polskiego Hollywood, omawiano obszernie kwestię rozbudowy produkcji długiego metrażu w Polsce. Przyjęto uchwałę dot. poziomu produkcji, mającej na uwadze przedewszystkim użyteczność publiczną. Postanowiono więc zerwać ze szkodliwą społecznie zasadą kasowości — jedynym dotąd kryterium światowej produkcji filmowej.

Zdaniem dyrekcji Filmu Polskiego, krajowa produkcja wypowiada zdecydowaną walkę szmirze. Walka ta jest konieczna i ze wszechmiar zasługuje na uznanie. Idzie znowu o jedno — abyśmy dobrze zrozumieli piękne zamierzenia przywódców polskiej produkcji filmowej i nie popadli w krańcowość. Film nie może być jedynie i wyłącznie narzędziem propagandy i nauki. On musi razem z teatrem dać godziwą rozrywkę propagować szczery humor, wyszydzać ludzkie słabostki i śmiesznostki. Film jest nietylko sztuką dla sztuki czy propagandy pewnych idei. Pewne jest, że społeczeństwo nasze ma tyle jeszcze do odrobienia, tyle musi jeszcze w siebie wchłonąć — że trzeba je dokształcać w przyśpieszonym tempie i tego dokonać można jedynie za pomocą teatru i filmu.

Nie należy zapominać o tym, że człowiek pracy, zmęczony troskami życia codziennego, a tę ma napewno każdy z nas — chce doznać po każdym wysiłku pewnego odprężenia — odpoczynku — a to dać może tylko dobry film i dobry teatr. Kiedy wszystkie filmy i sztuki byłyby naszpikowane morałami, wówczas widz wyjdzie z kina lub teatru jeszcze bardziej przygnębiony.

Musi być dobra komedia, nawet dobry film detektywistyczny, warunkiem najważniejszym jest to aby był naprawdę na wysokim poziomie.

Oprócz omawiania problemów obecnego życia, które muszą być bezwzględnie przeniesione na ekran we filmach psychologicznych, a nawet komediach; należałoby nie zapominać o opracowaniu na film dobrych polskich powieści i o filmach biograficznych literatów, muzyków czy polityków.

Potrzeba nam różnorodnych filmów, potrzeba dobrych obrazów, a o te jest zawsze najtrudniej i dlatego rozumiemy dyrekcję Filmu Polskiego, która stara się wszystkimi sposobami wciągnąć do współpracy naszych literatów, zaznajamiając ich z tajemnicą produkcji. Bez tej współpracy nie będziemy mieli dobrych obrazów. Natomiast ciągłe eksperymentowanie jest rzeczą ze wszechmiar niebezpieczną i kosztowną.

Królowie Brodway'u

(Dokończenie ze strony 6)

Johnem. Tą, która odbiła koleżance męża i ojca była 22-letnia początkująca aktorka — Elaine Jacobs, która po ślubie przybrała pseudonim — Barrie.

Mimo podeszłego wieku i częstych zapewnień o ukończeniu kariery filmowej — John nadal figurował na liście „czynnych gwiazdorów" oglądających się za nową rolą i... żoną. W roku 1942 John Barrymore zmarł w Hollywood.

Obecnie wielką karierę rozpoczęła córka Johna z drugiego małżeństwa — Diana Blythe-Barrymore, która zagrała poraz pierwszy we filmie pt.: „Między nami dziewczętami". Tak samo gra jeszcze we filmach Ethel Barrymore, której ostatnim filmem jest „Nocna piosenka".

Widać więc, że gwiazdy hollywoodzkie błyszczą teraz bardzo krótko, a rodzina Barrymorów należy już do rzadkości i dawnej przeszłości panowania Hollywood nad światem. (J. G.)

Kolejowe straże pożarne na ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Po 3 latach pracy i wysiłku ze strony kolejarzy zorganizowano na liniach kolejowych Ziem Odzyskanych, a częściowo także w dyrekcjach Katowice, Gdańsk i Pozań, 180 zespołów kolejowych straży pożarnych, które liczą w swych szeregach z górą 3.000 osób.

Wszystkie te straże zostały przeszkolone, a dowódcy ich zdobyli na kursach niezbędne przygotowania do samodzielnego prowadzenia obrony przeciwpożarowej. Prócz podręcznego sprzętu do gaszenia pożarów w zarodku, straże posiadają 90 pomp motorowych, 12 autopogotowia i 5 wagonów pogotowia pożarnego.

Straże te ugasiły już kilkadziesiąt pożarów nie tylko na terenie własnym, lecz i poza terenem kolejowym, co znalazło wielkie uznanie społeczeństwa okolicznego. (ki)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozwiązanie zadań 28, 29, 30, 31
(SERIA V)

28 — „Ratafia, talar, galeria, farsa, miriada" (2 p)
29 — „Boże Narodzenie" (3 p)
30 — „Noc Sylwestrowa" (2 p)
31 — „Na wczasy do Zakopanego" (3 p).

PUNKTY

Serię V rozwiązali bezbłędnie — zdobywając 10 punktów pp: G. Albrecht (Brodnica), ks. J. Arktewicz (Alojzów), A. Bednarski (Częstochowa), B. Borkenhagen (Gdańsk—Orunia), J. Czołba (Budy), A. Gryszewska (Warszawa), L. Karbowska (Gdynia), K. Komorowska (Gniezno), E. Kukowski (Lipno), K. Marczyk (Szczecin), A. Wachowski (Inowrocław), C. Zaborowski (Chełmża) i M. Zawadzka (Poznań).

NAGRODY

Nagrody za największą ilość zdobytych punktów (łącznie z poprzednimi seriami) otrzymują pp: Bednarski, Gryszewska, Karbowska, Komorowska, Kukowski i Zawadzka.

Wszyscy wyżej wymienieni otrzymają jako nagrody wartościowe książki.

SERIA VI
ZADANIE NR 33 (B)
RUCHEM GOŃCA...

K	■	O	■
■	A	■	W
K	■	A	■
■	E	■	J
R	■	S	■
■	Ą	■	Z
O	■	O	■
■	N	■	K

Rozpoczynając od lewego górnego pola ruchem gońca szachowego odczytać rozwiązanie.

ułożył SK

Rozwiązania nadsyłać do 2 lutego bież. roku.

Małe sprawy wielkich ludzi

Czasami życie płata złośliwe figle. Kiedy Ludwik XVI został królem, mały brzydki Franciszek Józef Izydor Robespierre — miał wygłosić przed nim w szkole wielką mowę — toteż z wrażenia nie mógł spać całą noc przed uroczystością. Drżał przed tym samym królem, którego 30 listopada 1792, a więc 17 lat później, skazał na śmierć

* * *

Pewnej nocy Goethe zbudził swego kamerdynera będąc ciekawy, czy i on zauważy coś na niebie. Kiedy ten zaprzeczył, Goethe posłał go, aby o to samo zapytał strażników nocnych. Jednak nikt nic nie widział. Na drugi dzień Goethe powiedział do znajomych, że coś się stanie; albo będzie trzęsienie ziemi, albo też już było. Jakież było zdziwienie wszystkich, kiedy na drugi dzień dowiedziano się, że właśnie tej nocy, w której Goethe zauważył znak na niebie większa część Messyny legła w gruzach przez wielkie trzęsienie ziemi.

* * *

Przy ceremonii ślubnej w Wiedniu, Napoleona zastępował arcyksiążę Karol i Maria Luisa została poślubiona „przez rękawiczkę". Ponieważ nie wiedziano jakiej grubości palce posiada cesarz, ochmistrz zamówił 12 pierścieni zaopatrzonych w ten sam napis. Wszystkie je Maria Luisa miała ze sobą, aby w odpowiedniej chwili swemu cesarskiemu małżonkowi odpowiedni nałożyć na palec.

* * *

Kiedy Grabbe pracował w Frankfurcie nad „Hannibalem", jako jedyne źródło posiadał Liwiusza i Plutarcha. O 10-tej przed południem chodził do „Łabędzia" na wino. Jadał w ogóle bardzo mało, tyle tylko co dziecko, a w niektóre dni w ogólne nic. Po południu kładł się na łóżko i przykrywał się poduszkami, kocami, gdyż niesamowicie marzł. Czasami przyjaciele jego zastawali go śpiącego na wielkiej mapie. Mawiał wówczas, że ma cały świat pod sobą. Mając 19 lat pisał już wierszem.

* * *

Liczba „2" odegrała w wielu domach królewskich szczególną rolę. Juba II,król Numidii, zabił się sam. Harald II, król Norwegii, został zamordowany, Robert II, otruty w 1035 r. W roku 1327 został król Edward II angielski pozbawiony korony. Ryszard II przeżył podobny los i zmarł na wygnaniu. Ferdynand II władca Neapolu zmarł również na wygnaniu, a Ludwik II utopił się podczas ucieczki. Osman II został zamordowany przez janczarów, Wilhelm II musiał abdykować.

Na wesoło

Puszysty ogon

Gdyby tak książę Radziwiłł Panie Kochanku wstał dziś z grobu i stanął przed stołecznymi kasami MZK za zniżką tramwajową, to przekonałby się, że jego blaga myśliwska na temat upolowanego lisa o ogonie na trzy wiorsty długim, nie była znowu aż tak bardzo skandaliczną blagą, za jaką w swoim czasie uchodziła, gdyż „trzy-wiorstowe ogony" istnieją dziś rzeczywiście — właśnie przed kasami MZK.

A lisa nie ma — mówicie? I owszem jest. Czerwono-żółta podpalona bestia, szczęśliwa, bo pusta, śmiga radośnie po ulicach stolicy, bo cały swój balast, ten długi, na kilometry całe ogon, zostawiła przed kasami MZK.

Pytanie jednak, jak to było z tym na trzy kilometry długim ogonem?

Otóż Radziwiłł Panie Kochanku lubił po pijanemu blagować na temat swych wyczynów myśliwskich; ale że na trzeźwo zdawał sobie z tego sprawę i wstydził się tego, więc trzymał specjalnie i opłacał szlachcica, którego obowiązkiem było mitygować księcia i ostrzegać, gdy w bladze się za bardzo zagalopuje. Otóż pewnego razu, gdy towarzystwo w opowiadaniu swych wyczynów myśliwskich za bardzo się wzajemnie przelicytowało, odezwał się książe:

— To jeszcze nic panowie, ale ja upolowałem raz takiego lisa, który miał ogon na trzy wiorsty długi...

Tu szlachcic kompan, kopnął dyskretnie księcia pod stołem.

— Ach, przepraszam panowie... byłbym skłamał..., nie na trzy wiorsty, ale na dwie był długi jego ogon...

Tu znowu uczuł książe kopnięcie kompana, więc znowu zaczął przepraszać:

— Nie panowie, przeholowałem, dokładnie ten ogon zmierzono, i okazało się, że był on na wiorstę długi...

Ale gdy i teraz uczuł ostrzegawcze kopnięcie szlachcica, nie wytrzymał i zrywając się, wykrzyknął oburzony w jego stronę:

— No co do diabła? Czy miał ten lis ogon, czy nie miał ogona?

— Czy miał ten lis ogon, nie wiem, ale wiem, że ma go dziś stołeczny tramwaj i że jest on napewno na trzy wiorsty długi...

Z ukosa

Stołówki

W związku ze zniesieniem gospodarki przydziałowej z dn. 1 stycznia br. nastąpiła reorganizacja masowego żywienia w poszczególnych zakładach pracy. Ponieważ dotychczasowe opłaty za stołówkę zostały wliczone w podwyższone zarobki, utrzymywanie stołówek przeszło na rachunek korzystających z tej instytucji, przy czym dyrekcje zakładów pracy zobowiązano do ponoszenia kosztów administracyjnych. Jako minimum korzystających z jednej stołówki fabrycznej określono 100 osób. Tylko wtedy dyrekcje zakładów są zobowiązane do ponoszenia kosztów administracyjnych stołówek.

Zagadnienie stołówek nie jest bynajmniej takie proste, jakby się wydawało. Dla ludzi samotnych, a także dla małżeństw pracujących zawodowo jest to zagadnienie bardzo istotne. Ma ono być rozwiązane w skali szerszej. Mają powstać zakłady taniego, masowego żywienia. Fabrykom, w których nie znalazło się 100 amatorów stołówki, dostarczać mają ciepłej, taniej strawy spółdzielnie spożywcze.

Jak dotąd, spółdzielnie spożywcze nie bardzo kwapią się do wzięcia na swoje barki tego ciężaru. Zdaje się, że „pomogą" im w tym związki zawodowe. I na pewno znajdą drogi do rozwiązania tego ważnego zagadnienia. Im prędzej tym lepiej!

Tajemniczy zegarmistrz

Nierozwiązana zagadka z okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej i Napoleona Bonapartego

Kraków, w styczniu.

Któż nie zna historii syna króla Francji, Ludwika XVI i Marii Antoniny, który zginął na szafocie w czasie Wielkej Rewolucji. Był on oddany na wychowanie szewcowi administracji miejskiego więzienia, Szymonowi, siostra zaś jego późniejsza hr d'Angouleme, pozostawała wraz z matką w więzieniu i została potem wypuszczona na wolność. Królewicz zmarł oficjalnie dnia 8 czerwca 1795 r., lecz z osobą jego związane były różne legendy, których właściwie nigdy niezbicie nie sprawdzono. Doskonały znawca epoki rewolucji francuskiej Gustaw Lenotа ogłosił kilkanaście lat temu książkę o „Ludwiku XVII i tajemnicy więzienia w Temple", stwierdzając, że w1795 r. zmarł nie Ludwik XVII, syn króla, tylko podstawiony za niego chłopiec. W powrocie Burbonów na tron prowadzono dochodzenia i wdowa po owym szewcu Szymonie zeznała, że królewicza wywieziono z ich mieszkania zupełnie zdrowego, a powróciło jakieś inne schorowane dziecko, które długo żyć nie mogło. Wdowę przesłuchiwano



wielokrotnie, grożąc jej najsurowszymi karami, gdyby historię tę rozpowiadała. Komuż jednak zależało na utrzymaniu przy życiu pretendenta do tronu francuskiego? Rząd ówczesny obawiał się podobno ewentualnej zbrojnej interwencji koalicji mocarstw i chciał mieć w ręku zakładnika. Inni zaś sądzą, że uprowadzenie królewicza było dziełem pewnej kliki, która dążyła do ogłoszenia królem młodego Ludwika i sprawowania za niego rządów. Według sprawozdań wywiadu angielskiego Robespierre wywiózł chłopca w nocy z 24 na 25 maja 1795 r. do zamku w



Meldon, ale odesłał go po 5 dniach z powrotem, przekonawszy się, że to nie jest syn królewski.

Po objęciu władzy przez dyrektoriat członek jego Barras zajął się chłopcem i oddał go na wychowanie niejakiemu Laurent, nakazując mu najlepsze obchodzenie. Gdy potrzebowano pieniędzy na cele polityczne, zwrócono się o nie do bankiera Petitval'a, który pożyczki udzielił, ale pod warunkiem, że królewicz zamieszka w jego rezydencji w Vitay, a on zostanie jego opiekunem. U pana Laurent zjawił się tedy jakiś nowy schorowany chłopak, o którym wspomina szewcowa Szymonowa i tenże umiera w czerwcu 1795 r. Tak samo w tajemniczych warunkach zginął bankier Petitval, a wnet potem zaczęli pojawiać się różni samozwańcy. Jeden z nich, Hervogault, miał wielu opiekunów, którzy wierzyli w jego królewskie pochodzenie. Zmarł w więzieniu przed samą wyprawą Napoleona na Moskwę.

Drugim, sądząc z pozorów, o wiele autentyczniejszym pretendentem do tronu Francji był zegarmistrz Naundorff. Według historyka Foulona de Vaulx, Józefina, żona Napoleona, miała po abdykacji męża oświadczyć, — carowi Aleksandrowi I, że korona należy się bezsprzecznie synowi Ludwika XVI. A więc wiedziała o jego istnieniu.

Prześladowany zarówno przez rządy republikańskie, jak i królewskie, osadzony w więzieniu i wypuszczony na wolność, zegarmistrz Naundorff, domagał się uporczywie dopuszczenia go do rozmowy z hr. d'Angouleme i twierdził, że przypomni jej takie szczegóły, które tylko dzieciom królewskim były znane. Ale hrabina nie chciała owej rozmowy, tak samo nie przyjął go nigdy Ludwik XVIII. Czyżby obawiali się biednego zegarmistrza, zajmuj należną jemu, a nie im dziedzictwo Ludwika XVI? Naundorffa nękano w różny sposób, posądzono o fałszowanie pieniędzy. Dopiero w styczniu 1845 r. przytuliła go Holandia. Ówczesny jej król Wilhelm II wierzył w jego pochodzenie i pozwolił mu zamieszkać w Delft jako Karol Ludwik Bourbon. Był to człowiek podobno ujmujący swą prostotą i zacnością, a zarazem jakby wrodzonym dostojeństwem. Zmarł w Holandii zapisany oficjalnie, za zezwoleniem władz holenderskich, jako syn króla Ludwika XVI i Marii Antoniny. Synowie jego używali nazwiska de Bourbon, a najmłodszy z nich służył w wojsku holenderskim.

Papież Leon XIII uznawał również królewskie pochodzenie Naundorffa. Gdy jego córka Amelia prosiła go o błogosławieństwo, nadesłał je pod adresem „Jej Królewskiej Wysokości pani Amelii".

Tak więc może i to prawda, że zegarmistrz Naundorff był owym ślicznym pacholęciem królewskim, nad którego losem u szewca Szymona roztkliwiała się Europa.

Viator.

ZŁÓŻ OFIARĘ na odbudowę WARSZAWY!

Diamenty marsjanskie

Diament nie musi pochodzić koniecznie z naszej ziemi. Istnieją przecież tzw. diamenty marsjańskie. Oczywiście nie pochodzą one z planety Marsa. W ten sposób nazywane są jednak wszystkie diamenty, wydobywane z bolidów spadłych z rozmaitych planet na naszą ziemię. Pierwsze tego rodzaju diamenty znalezione zostały w Arizonie (USA), w tzw. przełęczy diabelskiej.

Spadł tam wielki meteor. Jeden z profesorów z Pensylwanii zaczął go badać i przy tej sposobności znalazł diament. Francuski chemik Moissan, obecny przy tym, zabrał się do rozbijania bryły meteoryta przy pomocy kwasów i odnalazł więcej diamentów.

(nj).

Z życia Polonii zagranicznej

WYSTAWA POLSKIEGO PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W WASZYNGTONIE.

W jednym z największych muzeów Waszyngtonu nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy polskiego przemysłu artystycznego. Wystawę zorganizowało biuro współpracy z zagranicą Ministerstwa Kultury i Sztuki, zaś protektorat nad nią objął ambasador Winiewicz. Na otwarciu wystawy obecni byli przedstawiciele Departamentu Stanu, korpusu dyplomatycznego i świata kulturalnego Waszyngtonu.

ZRZESZENIE POLSKICH KÓŁ ŚPIEWACZYCH W CZECHOSŁOWACJI.

W Cieszynie Zachodnim odbyło się zebranie przedstawicieli polskiego ruchu śpiewaczego w Czechosłowacji na którym postanowiono powołać do życia zrzeszenie polskich kół śpiewaczych, jako sekcji Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. W okresie przedwojennym w Czechosłowacji było ok. 150 zorganizowanych chórów polskich.

Odpowiedzi redakcji

Mieczek M., Lubiewo. — Niestety tym razem popełniłeś błąd. Każdą powieść możesz sobie osobno zbierać, względnie też kompletować roczniki „Światka". To już zależne jest wyłącznie od twoich upodobań. Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia i miły liścik.

Boguś H., Ostróda. — Także brak szczegółów. Pozdrawiamy i czekamy na dalsze rozwiązania.

Ewunia K., Koszalin. — Dziękujemy serdecznie za życzenia. Przesyłam tą drogą twoje pozdrowienia wszystkim szaradzistom i czytelnikom „Światka". Napisz nam Ewuniu, czy podoba ci się „Światek" i jakie są twoje życzenia?

Józek C., Pabianice. — Także bardzo dziękujemy. Zapamiętaj Józiu, że zawsze trzeba podawać wiek. Pozdrawiamy.

Aldonka K., Koszalin. — Czy dotrzymasz słowa? Czekamy.

Stefanek G., Gdynia. — Liścik twój wzruszył nas do głębi. To ładnie, że należysz do tych, którzy nie wyśmiewają się z cudzego nieszczęścia, a starają się nieść pomoc wszędzie tam, gdzie ona jest naprawdę potrzebna.

Zośka L., Toruń. — Ależ naturalnie, że zawsze chętnie zamieszczamy tego rodzaju wiadomości. Zresztą rubrykę tę utrzymujemy stale od samego założenia „Światka", na życzenie wszystkich czytelników. Pozdrawiamy i prosimy nam podać brakujące numery, a prześlemy je pocztą.

Tadziu „Duży". — Trzeba pamiętać o podaniu szczegółowego adresu. Twej prośby spełnić nie możemy z tej przyczyny, że nie możemy powiększać łamów „Światka". Staramy się w miarę możności spełnić wszystkie życzenia. Pozdrawiamy i dziękujemy za miły list.

Bogdanek G., Kikół: Zapomniałeś znowu w liście podać bliższy adres i wiek. Warszawy całkiem jeszcze nie odbudowano, powiedz to braciszkowi, ponieważ zbyt wielkie są zniszczenia. To potrwa jeszcze kilka lat. Pozdrawiamy.

Marysia M., Nowe: Z chęcią nadeślemy ci brakujące egzemplarze, jednakże musisz nam napisać o jaką chodzi powiastkę i czy wymieniasz odcinki „Światka", czy odcinki powiastki. Bardzo dużo radości sprawiłaś nam twoim listem Marysiu. Serdecznie ci jesteśmy wdzięczni za pamięć. Tego rodzaju podręczniki podobno w najbliższych dniach mają się ukazać na półkach księgarskich, to może napiszesz do Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej, a napewno książkę otrzymasz. Chyba nie możesz się uskarżać obecnie na to, że zadania są trudne, co? Z biegiem czasu napewno będziesz pisała bezbłędnie, więc ucz się pilnie.

Kazik Sz., Pólko: Bardzo ci dziękujemy za pamięć. Jeżeli zaszła taka potrzeba, mianowicie, kiedy stwierdzono np. w szkole, że trzeba zlikwidować jakąś chorobę, to wówczas kierownik szkoły może wydać takie rozporządzenie i wszyscy muszą się temu podporządkować. Gdyby rodzice jednak mieli wątpliwości, to należy się zgłosić po informacje do inspektoratu szkolnego na miejscu, albo w najbliższej okolicy Pozdrawiamy i czekamy na zadania szaradowe.

Tadziu i Terenia G., Dębowo: To bardzo ładnie z waszej strony, że pamiętaliście o nas. Bardzo dziękujemy. Można także nadsyłać rozwiązania na pocztówce, jest o wiele taniej. Nadsyłajcie pilnie, a napewno kiedyś otrzymacie w nagrodę śliczną książeczkę. Czekamy więc.

Jurek K., Skórcz: Widocznie Jureczku nadeszło za późno i już nic na to nie poradzimy. Na każdy list względnie pocztówkę staramy się natychmiast odpowiedzieć. Nie wiemy co się stało. Dziękujemy i pozdrawiamy

Heniu L., Włocławek: Dziękujemy za pozdrowienia dla redakcji i grona szaradzistów, które tą drogą przekazujemy wszystkim.

Światek dziecięcy



Nr. 4 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 5

JAN TARSKI

DWÓCH STEFANÓW Z ULICY JESIONOWEJ

— 13 —

Stefan Mały nie odrzekł ani słowa, tylko odwrócił się ciężko na drugi bok i naciągnął kołdrę pod szyję. Bratu zrobiło się żal, że mu dokuczył, więc spróbował załagodzić sprawę.

— Kupiłem dla ciebie zeszyt rysunkowy. Jutro w szkole ci go dam — rzekł serdeczniej.

— Dziękuję ci — odparł ledwo dosłyszalnie Stefan Mały i jeszcze raz zmienił pozycję w łóżku.



IV.

Obawy co do pogody nie sprawdziły się. Dzień wstał nazajutrz piękny, słoneczny. Wiatr, który wczoraj napędzał ponure chmury, ustał zupełnie. W blasku poranka błyszczał wilgotny od cieniutkiej mgiełki asfalt, pożółkłe liście jesionów bezszelestnie opadały na ulicę, ścieląc się jasnymi plamkami na chodnikach.

Cicha zazwyczaj przez całe przedpołudnie ulica Jesionowa, rozbrzmiewała od samego rana stukiem śpiesznych kroków. Trzaskały co chwila bramy domów, z których ludzie wychodzili do pracy. Pan Burdajewicz i pan Fellner, którzy byli zatrudnieni w warsztatach szewskich inwalidów wojennych zaczynali pracę jedni z pierwszych i musieli wyjść z domu o wpół do siódmej. Przed ósmą ulicę przebiegała gromadkami dziatwa śpiesząca do szkoły. Potem ruch stopniowo zamierał i ulica Jesionowa znowu zapadała w ciszę.

Odkrywca bogactw Uralu

Był nim Nikita Demidow syn kowala

Już za czasów Piotra Wielkiego przemysł hutniczy w Rosji prześcignął Szwedów i rosyjskie armaty ekspertowane z Rosji do zachodniej Europy okazały się wybornym sprzętem wojennym. A twórca tego olbrzymiego przemysłu był synem kowala z Tuły — Nikita Demidow.

Piotr Wielki poznał Demidowa w czasie swego pobytu w Tule w 1700 r. Demidow przedstawił carowi 7 karabinów własnoręcznie wykonanych tak wyśmienicie, że car prócz wysokiej nagrody pieniężnej, powierzył mu eksploatację rud żelaznych Uralu.

Demidow stał się dostawcą wojennym dla wojska rosyjskiego, dostarczając karabiny, armaty, pociski, szable, kotwice i armaturę żelazno-okrętową, drzewo na budowę okrętów. Demidow począł wydobywać w olbrzymich masach ołów, miedź, cynę, jak również potężne masy granitu i porfiru pod Irkuckiem na rozbudowę miast rosyjskich. Demidow był współtwórcą dawnego Petersburga, obecnie Leningradu.

Demidow był pierwszym człowiekiem w Rosji, który zbadał bogactwa złóż i rud Uralu. Poza pierwszorzędnym żelazem Demidow począł szukać z powodzeniem złota, platyny i drogich materiałów. Rwące prądy rzek, dostarczające dziś energii elektrycznej dla obecnych zakładów przemysłu metalowego na Uralu, dostarczały siły napędowej do różnych młynów i urządzeń technicznych fabryk Demidowa. Jego syn Nikita zbudował na Uralu 5 fabryk, a wnuk założył dalsze dwie. Drugi syn Demidowa rozbudował też przemysł rosyjski, zakładając w rejonie Uralu i Ałtaju 17 zakładów przemysłowych. On zapoczątkował żeglugę na rzekach Uralu, budował drogi i mosty, on osiedlił kolonistami pustki Sybiru. Srebro, ołów, azbest, malachit wydobywane z ziemi, wzbogaciło gospodarkę Rosji i wzmogło jej eksport zagraniczny.

Drugi wnuk Demidowa, Prokop, został rosyjskim milionerem. Tak wielkie zyski przyniosły kruszce wydobywane z ziemi. Ten właśnie wnuk Demidowa pożyczył carowej Katarzynie II 4 miliony rubli na prowadzenie wojny z Turcją. Na dom sierot w Moskwie ofiarował on 1 mil. rubli. Oprócz tego z olbrzymiego majątku łożył wielkie sumy na cele humanitarno-społeczne. On i jego potomstwo założyli na swój koszt uniwersytety i inne uczelnie, budowali dla różnych miast szpitale, zakładali parki, budowali bezinteresownie szosy i mosty, oni swoim sumptem dostarczyli Rosji całą flotę doskonałych fregat, oni ufundowali kilka pułków piechoty. Byli humanitarni nie tylko w Rosji, bo i za granicą nie żałowali pieniędzy na cele społeczne. W Glasgowie jeden z rodziny tej otrzymał honorowe obywatelstwo tego wielkiego miasta fabrycznego Anglii, dla innego z tej familii Florencja wzniosła pomnik, trzeci uzyskał w Toskanie tytuł księcia San Donato.

Takie były dzieje rodziny pewnego rosyjskiego kowala.

Alicja Łukasikowa

ROZMAITOŚCI

Co za dziwny zbieg okoliczności! Miasto St. Paulo w stanie Minnesota (USA) leży jak najdokładniej naprzeciwko wyspy St. Paulo położonej... na drugiej półkuli ziemskiej.

* * *

Król francuski Henryk III nie znosił przebywania w pokoju z... kotem. Książę francuski d'Espernon padł omdlały na widok zająca. Król polski Władysław IV, dostawał drżenia na widok zielonego jabłka. Słynny Tyho de Brahe na widok zająca lub lisa odczuwał mdłości i padał na kolana. Maria de Medici nie znosiła róży. Nawet namalowana lub wyhaftowana przyprawiała ją o dreszcze. Ciekawie, że poza tym kochała się we wszystkich innych kwiatach. Rosyjski car Iwan II dostawał mdłości na widok... kobiety. Bacon, słynny filozof, mdlał przy zaćmieniu księżyca.

* * *

Ptaki zachowują się w czasie zimy rozmaicie, zależnie od gatunku. Są więc np. żywiące się ziarnem, które pozostają na zime w miejscu, gdzie żyją (np. wróbel, sikora i inne), jakkolwiek często przymierają głodem i cierpią od mrozów. (nj.)

Z naszego notatnika

Smutne, ale prawdziwe!

Do jednej ze spółdzielni w Łodzi wpłynęło takie oto podanie o przyjęcie do pracy (podajemy w dosłownym brzmieniu bez poprawek):

Ja Halina zgłaszam się o wyjaśnienie mi do czego imponują te zapisy. Ponieważ może na podstawie ukończenia 3 letniego Koedukacyjnego Gimnazjum Handlowego Towarzystwa Przyjaciół Szkoły średniej w „Skarżysku Kamiennej" to jeśli to to mogłabym się nadawać do Spółdzielni za ekspedjętkę, lub też z mego zamiłowania mogłabym przysłużyć się w pomocach biurowych n. p. starannie pisać, szybko bez błędu liczyć, prowadzić księgowość itd. jestem zdolna do tych wymienionych przedmiotów umysłowych i mam zamiłowanie i dużą tylko zdolność do pracy umysłowej.

Gdyby sprzyjały te warunki prosiłabym bardzo o przyjęcie ponieważ jestem teraz wolna bez zajęcia a pragnęłabym mieć ciągłe zatrudnienie i przysłużyłabym się bardzo dobrze w zadanych czynach.

ŻYCIORYS

Urodz. 1931 r. w Radomiu. A teraz zamieszkuję koło Skarżyska więc nie mogłabym ciągle jeździć pociągiem czy rowerem bo byłoby męczące więc mogłabym zamieszkać może u was, a gdyby chodziło tylko o mieszkanie to tam bym zamieszkać mogła u cioci. Lat 18 mam a dalej nie mogłam się kształcić z powodu krótkiej tylko choroby. Więc gdyby było coś niejasne to proszę się zapytać listownie jeszcze. Adres mój na kopercie tu nie będę podawać.

A przyjmujący do pracy, którego proszę niech wyjaśni ze swojej strony teraz wszystko i odpisze bardzo szybko czyli chcę odpowiedź bardzo szybko bo krótki mam termin.

* * *

Zdajemy sobie sprawę, iż „curiosum", jakim jest bezwątpienia powyższe „podanie", świadczy niezbyt pochlebnie o poziomie wykształcenia młodzieży opuszczającej szkołę. Na szczęście tego rodzaju wypadki możemy uważać za wyjątkowe. Tym niemniej wskazuje on wyraźnie, jak konieczne jest dalsze dokształcenie młodzieży.

18-letniej Halinie ze Skarżyska radzimy serdecznie, aby wzięła się energicznie do pracy nad sobą, uzupełniła swe bardzo jeszcze duże braki i dopiero wtedy rozpoczęła starania o przyjęcie do pracy umysłowej.

Przepowiadamy pogodę!

Należy oczekiwać mrozu:

— gdy dmie wiatr północny lub północno-wschodni,

— gdy przy niewielkim mrozie okna zamarzają,

— gdy zachód słońca jest czerwono-krwawy,

— gdy zaczyna padać drobny i suchy śnieg.

Oczekujemy odwilży gdy:

— dmie wiatr południowy,

— okna zaczynają tajać, chociaż mróz jeszcze trzyma,

— niebo jest pokryte gęstymi chmurami,

— pada wielkimi płatami śnieg (nj.)

Obydwaj Stefanowie jakoś zaspali tego dnia i kiedy wybiegli z domu było już kilka minut po ósmej. Stefan Duży poprawiając sobie jedną ręką tornister na plecach, w drugiej trzymał jeszcze wielką pajdę chleba. Usta miał również zapchane jedzeniem. Stefan Mały ruszył z miejsca truchtem i popędzał brata do pośpiechu.

Dzień ten jednak zaczynał się jakoś niezwykle. Najpierw chłopców zatrzymał pan Szmańda.

— No, dzisiaj już i tak nie zdążycie — odezwał się, wychylając do połowy postać z szeroko otwartego okna — chodź tylko, na chwilę malcze — skinął na Stefana Małego.

Chłopiec zawahał się na moment, ale później ruszył ku wołającemu. Pokusa była zbyt wielka. Wszystkim było na ulicy wiadomo, że pan Szmańda jest artystą-malarzem. Opowiadano sobie istne dziwy o jego pokoju. Mówiono, że ma tam mnóstwo pędzli i farb najrozmaitszych. Na ścianach roiło się podobno od kolorowych obrazów. Byli i tacy, co mówili, że czasem pan Szmańda przyprowadza z miasta włóczęgów jakichś i żebraków, których potem po nocach maluje. Nikt jednak jeszcze z ulicy nie był u pana Szmańdy w mieszkaniu i nikt nie umiał nic pewnego powiedzieć o prawdziwości tych opowiadań. Kiedy więc Stefana Małego spotkało takie szczęście, że mógł na własne oczy wszystko to zobaczyć, przemógł strach przed karą za spóźnienie do szkoły i zawrócił z drogi, dążąc ku mieszkaniu pana Szmańdy. Malca czekało jednak rozczarowanie.

— Nie do mieszkania! Chodź tu, do okna — zawołał malarz.

Stefan Mały przybliżył się do okna.

— Chciałbyś zobaczyć mój pokój, he? — zagadnął malarz malca. — Przyjdź po szkole do mnie, to porozmawiamy. Mam do ciebie interes. Przyjdziesz?

Chłopiec, trochę przestraszony, łypnął śmiesznie czarnymi oczami i pokiwał twierdząco głową.

— No to teraz smaruj do szkoły! Biegiem marsz! — zakomenderował malarz.

Stefan Mały puścił się kłusem, aby zrównać się z czekającym opodal bratem.

— Czego chciał od ciebie? — zapytał Stefan Duży.

— Mam przyjść do niego po lekcjach. Ma do mnie interes.

Chłopcy puścili się biegiem w dalszą drogę. Ale na rogu ulicy Witkiewicza zastąpił im ją mały Feluś, nowy adiutant Stefana Dużego.

— Stać! Ważne wiadomości — krzyknął chłopiec robiąc tajemniczą minę i wyciągając z kieszeni pomiętą kartkę papieru.

Stefan Duży przebiegł szybko oczyma pokryty koślawym pismem świstek. Popatrzał na Felusia badawczo i zapytał:

— Skąd to masz?

— Wczoraj dostałem na ulicy od jakiegoś łobuza. Mówił, że to bardzo ważna sprawa i że muszę to jak najszybciej oddać w twoje ręce i że mi nie wolno czytać tego, bo pożałuję. Mówił, że jest specjalnym parmentaliaruszem Zezowatego Pingola — ciągnął chłopiec łamiąc sobie język na trudnym do wymówienia wyrazie. (Ciąg dalszy nastąpi).

Pustynie świata

Pustynia Arabska

Pustynia Arabska jest drugą co do wielkości pustynią na świecie. Sąsiaduje z Saharą. Zwana jest także pod nazwą Czerwona Dalina. Piasek pokrywa ten obszar na przestrzeni 130 tys. km kwadratowych. Pustynia położona pod zwrotnikiem — z powodu panującego dniem i nocą upału, ma klimat zupełnie niemożliwy do egzystencji dla człowieka

Na pustyni znajduje się miasto Shiban, liczące mniejwięcej 2500 lat, położone w jedynej uprawnej dolinie Wadi Hadramaut, gdzie kilka miast gromadzi całą ludność mieszkającą na tym skrawku ziemi.

Zadanie nr 48

Rozwiązanie równań zawodowych

— zadanie nr 48 —

Budynki służbowe plus formularz — biuralista.

Legowisko plus spółgłoska — posłaniec.

Ze względu na zbyt wielką ilość nadesłanych trafnych rozwiązań, nie podajemy dzisiaj nazwisk z tym, że wymieniamy tylko tych, którzy otrzymali nagrodę.

Nagrodę za dobre **rozwiązanie** zadania nr 48 przyznano:

Stanisławowi Zielińskiemu—Gdynia

Henrykowi Lewandowskiemu—Włocławek.

Czy wiecie że...

Fiordy — to długie i wąskie zatoki, płytsze u wyjścia niż w środku. Występują one na stromych, skalistych wybrzeżach zachodnich Półwyspu Skandynawskiego, Grenlandii, Patagonii i w ogóle w wyższych szerokościach geograficznych, w okolicach, które w epoce lodowej pokryte były skorupą lodu. Fiordy, są to dawne doliny rzeczne i jeziorne, które przez długie pokrycie lodowcowe zostały przekształcone i uchronione od zamulenia osadami rzek. Mielizny u wyjścia utworzone są przez końcową morenę dawnego lodowca.

Jakut ben Abdallah er-Rumi, ur. w 1178 r., zmarły w 1229 r., był wybitnym geografem arabskim, z pochodzenia Grekiem z Azji Mniejszej. Jakut był z zawodu księgarzem i przepisywaczem książek (kopista). Jest on także autorem dzieła „Modżam-el-boldan" — wielkiego słownika geograficznego.

Nasze recenzje

„**ABC Morskie**", B. Słuszkiewicz, J Krzemieniewski, St. Fleszarowej, nakł. „Naszej Księgarni". Mały Krzyś marzył o tym, aby zostać marynarzem. Uczył się pilnie i spełniły się jego marzenia. Książka jest przede wszystkim pięk ie i bogato ilustrowana, napisana wierszem — stanowi naprawdę obecadło wiadomości o naszym morzu.

Zadanie nr 50

K	o	s				
	o	ś	c	i		
		k	l	i	n	
			l	i	n	a

Z podanych wyrazów stworzyć 7-mio literowe wyrazy:
brakujące litery: a, a, a, d, e, i, l m, p, p, r, w z.

Kalendarzyk

Niedziela, 23 stycznia 1949 r.
Katolicki: Katedry św. Piotra, Małgorzaty, Feliksa.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkanami), tel. 24-29.

Dziś przemówienie wojewody Kubeckiego

(a). Dziś 23 bm. o godz. 11.35 przemówi przed mikrofonem Pom. Rozgłośni przewodniczący Woj. Zarządu SKRK wojewoda Ignacy Kubecki.

Nakreśli on dotychczasowe osiągnięcia Komitetu wynikające ze ścisłej współpracy z Polskim Radiem i przedstawi zamierzenia Komitetu na rok bieżący w związku ze zwiększonymi zobowiązaniami Polskiego Radia na polu radiofonizacji Pomorza.

Teatr Miejski
Dziś i jutro

ciesząca się ogromnym powodzeniem impreza „1000 taktów piosenki jazzowej" pod kier. Zygm. Karasińskiego, z udziałem artystów krajowych i zagranicznych. Początek o godz. 16 i 19.30, jutro w poniedziałek tylko o godz. 19.30.,

Koncert Kolęd

(fa). Przypominamy, że dziś o godzinie 17 odbędzie się w kościele św. Wojciecha na Okolu przy ul. Nowogrodzkiej — nastrojowy koncert kolęd z udziałem miejscowego chóru parafialnego, chóru „Halka" i solistów.

ŚLESIN

Dziś 23 bm. odbędzie się w Ślesinie **Wieczór Mickiewiczowski,** urządzony przez miejscowe S. P. Imprezę uzupełni występ artystki Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, p. M. Czarskiej oraz literata Wł. Dunarowskiego.

Z dni oswobodzenia Bydgoszczy...

Bydgoszcz, w styczniu

Nie mogło być większej dla udręczonych serc bydgoszczan satyfakcji, nie mogło być radośniejszego dnia, jak owa pamiętna niedziela 21 stycznia 1945 r. Przecież czekali na tę chwilę przez długie, znaczone krwią i męczeństwem lata okupacji. Wierzyli, że przyjdzie kiedyś dzień wyzwolenia, dzień ucieczki Niemców z Bydgoszczy. I oto teraz z poza firanek okien, suteren, poddaszy i najróżniejszych nor, w których zmuszeni byli wegetować, patrzyli jak ci do niedawna jeszcze butni i pewni siebie „panowie świata" — ładowali w nerwowym podnieceniu swoje walizki na sanki, wózki i na co kto miał — i jak ze spuszczonym ku ziemi wzrokiem odchodzili w nieznane.

W południe w szybkim marszu minął śródmieście oddział zziajanych policjantów. Ruch uciekinierów wzmagał się z godziny na godzinę. Szło wojsko, jechały wozy rolników opuszczających okoliczne wsie a wśród nich „pętali się" piesi. A potem już niczym lawina toczył się ten pochód ul. Grunwaldzką w stronę Piły, aby szybciej, aby prędzej do... Reichu przed zbliżającym się frontem. I teraz już nie śledziły uciekających oczy zza firan okien. Tłum Polaków wyległ na ulicę, tworząc milczący szpaler i z nie tajoną już radością patrzył i patrzył, nie zważając na dotkliwy mróz przeszywający do kości.

Oto odchodził wróg i zbliżała się upragniona chwila wolności...

W nocy na poniedziałek miastem wstrząsnęły pierwsze detonacje i dzień cały minął na oczekiwaniu. Nikt już do pracy nie poszedł, ulice opustoszały i tylko na mostach stały jeszcze grupy saperów niemieckich, czekających przy ułożonych minach na sygnał. Tejże nocy miasto zadrżało od gęsto powtarzających się huków. W pośpiechu schodzono do piwnic. Front był tuż...

We wtorek, 23 stycznia 45 r. na przedmieściach pojawiły się pierwsze oddziały wojsk radzieckich, a wieczorem miasto zaległa cisza, przerywana tylko od czasu pojedyńczymi strzałami. Następnego dnia w godzinach południowych pierwsze czołgi radzieckie i polskie wjechały do centrum miasta, stając nad Brdą, poza którą, wycofały się ostatnie oddziały niemieckie. Strzały padały jeszcze gęsto, więc większość mieszkańców, zwłaszcza kobiety i dzieci, pozostały jeszcze w piwnicach. I wtedy to jak zwiastun wolności do schronu naszego wszedł młody czołgista — Polak w granatowym mundurze, przynosząc jako krewny słowa pozdrowienia dla państwa S. „Jesteście wolni" — padły wśród niemilknących okrzyków radości jego proste, żołnierskie słowa...

* * *

Kiedy następnego dnia wyszliśmy na ulice oswobodzonego już i przybranego sztandarami narodowymi miasta, uderzył nas bolesny widok. Oto na śniegu ul. Długiej leżał nasz znajomy ze schronu: czołgista w granatowym mundurze z raną zakrzepłą od krwi.

Dosięgła go jeszcze w ostatniej chwili zdradziecka kula wroga...

I jego właśnie serdecznie wspominamy w każdą styczniową rocznicę. Bo z jego i jego towarzyszy bohaterstwa, zrodziła się wolność Bydgoszczy.

F. A.

Uroczysty obchód w 25 rocznicę śmierci Lenina

BYDGOSZCZ (KC). Jak już donosiliśmy, staraniem Komitetu Miejskiego PZPR odbyła się w Pom. Domu Sztuki uroczysta akademia z okazji 25 rocznicy zgonu Włodzimierza Iljicza Lenina.

Pięknie udekorowana sala z portretem Lenina nad estradą, nie mogła pomieścić wszystkich uczestników podniosłej uroczystości, w której udział wzięli liczni przestawiciele partii polit., władz i wojska z wicewojewodą Jakubowiczem, prez. Twardzickim, gen. Floryanowiczem, I sekr. Woj. Kom. PZPR Kuligowskim i in. na czele.

Uroczystość rozpoczęto odegraniem „Międzynarodówki". Po słowie wstępnym p. Kulaska i ukonstytuowaniu się prezydium, referat o wielkim wodzu mas robotniczych wygłosił I sekr. WK PZPR p. Kuligowski. Mówca w szczegółach nakreślił sylwetkę największego myśliciela i działacza rewolucyjnego. Lenin walczył nie tylko o prawa mas robotniczych Rosji, lecz stanął również w obronie mas robotniczych wszystkich krajów. Zobrazowawszy zwycięstwa Armii Radzieckiej w czasie ostatniej wojny światowej oraz Kongres Zjednoczeniooy partii robotniczych, prelegent zakończył swój referat zapewnieniem, że postać Lenina będzie przykładem i wzorem w walce o prawa mas robotniczych.

W części artystycznej wystąpił jako solista p. Edmund Rezler- który odegrał na pianinie Chopina nokturn C-moll i polonez As-dur. Następnie wiersze Majakowskiego recytowali artyści Teatru Miejskiego: Kuźmiński, Starski i dyr. Gąssowski. Na zakończenie wyświetlono film radziecki „Przysięga".

AKADEMIA SPORTOWCÓW

Podobna uroczystość odbyła się również w sali Woj. Urz. Kult. Fizycznej, gdzie zgromadzili się licznie przedstawiciele klubów sportowych, organizacji młodzieżowych i działacze sportowi. Po słowie wstępnym mjr Matuszewskiego, okolicznościowy referat wygłosił p. E. Kopczewski. W części artystycznej zebrani usłyszeli szereg pięknych recytacji. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Międzynarodówkę".

Na Pomorzu rozwija się nowoczesne budownictwo

BYDGOSZCZ (dr). Mało kto z nas wie, że oprócz SPB, mamy również PPB, to jest Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane, które jest samodzielnym przedsiębiorstwem usługowym, prowadzonym według zasad gospodarki handlowej w ramach państwowego planu gospodarczego. Posiada ono 9 oddziałów w różnych miejscowościach naszego województwa i wykazuje szybkie tempo rozwoju, mimo początkowego braku rąk do pracy. Województwo pomorskie bowiem znalazło się w specyficznych warunkach, bo będąc stosunkowo mało zniszczone, stało się rezerwatem ludzkim, który stale odpływał, usamodzielniając się gdzieindziej. Zaistniała więc konieczność zaradzenia złu. Uzyskano z Warszawy instruktorów do przeszkolenia nowych kadr, a specjalnie wprowadzenia systemu dwójkowego i trójkowego, stanowiącego przewrót w pracy murarskiej. Z czasem brak rąk do pracy został opanowany i liczba pracowników stale wzrastała, dochodząc w r. 1948 do 3000 osób. Wzrastała również wartość wykonanych robót budowlanych, która w r. 1948 wyniosła 770 milionów zł. Plan roczny został przekroczony o 10 procent.

Dotychczasowe osiągnięcia PPB Zjednoczenia Pomorskiego, oraz plan działania na przyszłość, były przedmiotem specjalnej konferencji prasowej z udziałem przedstawicieli budownictwa, związków zawodowych, PZPR i przedstawicieli Centr. Zarządu PPB Warszawie, p. Groniowskiej. Do tematów poruszanych na konferencji jeszcze powrócimy.

Reszta przydziałów na karty z grudnia

(a) Wydz. Aprowizacji m. Bydgoszczy podaje do wiadomości posiadaczom kart zaopatrzenia z grudnia, którzy nie otrzymali należnego im przydziału z przyczyn od nich niezależnych, a mają karty zaopatrz. rejestrowane, że mogą odebrać w nast. punktach rozdzielczych:

Śledzie — Bydg. Spółdz. Spożywców Al. 1 Maja 9. **Tłuszcz** — Gniewkowski — Stary Rynek 27. **Rąbanka i mięso wołowe** — Spółdz. Rzeźn.-Wędlin. — Pomorska 45. **Mięso wołowe** —Bydg. Spółdz. Spożywców — Al 1 Maja 115. **Przydziały wełny i bawełny** — Woj. Spółdz. Gospodarcza — podwale 12 i Bydg. Spółdz. Spożyw. — Al. 1 Maja 31.

NIEDZIELA SPORTOWA

Sala DOW przy ul. Dwernickiego: g. 11 mecz bokserski Samorządowiec (Wrocław) — Zjednoczenie.

Sala przy ul. Konarskiego: g. 14.30 turniej koszykówki i siatkówki Gedania (Wybrzeże) — Brda.

ZAPAŚNICY ZMP PRZYSTĄPILI DO PS „GWARDIA"

Zgodnie z nową struktura sportu polskiego zapaśnicy ZMP Bydgoszcz na odbytym zebraniu, uchwalili przystąpić do ZS „Gwardia".

TEATR MIEJSKI. Dziś w niedzielę 2 występy zespołu Zygm. Karasińskiego „1000 taktów piosenki jazzowej".

KINA — POMORZANIN: Express Moskwa—Ocean Spokojny. POLONIA: Dzwonnik z Notre Dame a o godz. 11 „Poranek sportowy" WOLNOŚĆ: Czekaj na mnie ORZEŁ: Na tropie zbrodni GRYF Kulisy wielkiej rewii. BAŁTYK W okowach lodu.

Orzeł i Bałtyk o g. 14, 16, 18 i 20,30. Polonia i Gryf: o godz. 13, 15, 17,30 i 20. Wolność o godz. 14,30, 16,30 18,30 i 20,45.

DYŻUR LEKARZA KOLEJOWEGO: tel. miejski: 12-53 kolejowy 350. Wzywać tylko w wypadkach nagłych.

DYŻURY APTEK. Do dn. 29 bm dyżury pełnią: Apteka „Piastowska", ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42 i Apt. „Przy Placu Teatralnym", ul. Armii Czerwonej 10, tel. 9-62.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW. W niedzielę od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz-dentysta Fomicka, Al. 1 Maja nr 11.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda MO 25-16 25-17, 25-18

POLSKIE RADIO
ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Poniedziałek, 24 stycznia 1949 r.
5,10 Progr. og.-polski 9,50 Program lokalny dnia. 9.55 Wiadomości miejscowe. 10,00 Przerwa. — 11,40 Progr. og-polski. 13 10 Przerwa. 14,20 Kursy radiowe dla nauczycieli „Polska poezja modernistyczna". 14,30 Przegląd wydarzeń. 14,40 Audycja rozrywkowa zespół rytmiczny T. Polańskiego. 15,10 Pogadanka z cyklu „Nasze porty" 15 20 Pogadanka aktualna. 15,30 Progr. og.-polski. 22,45 Piosenki w wykonaniu Zb. Rawicza na płytach „Melodie" 23,00 Program og.-polski. 23,30 Zakończenie audycji.

Ryby na zimno i ciepło...

BYDGOSZCZ (dr). Jak się dowiadujemy, filia bydgoska Pom. oddziału Centrali Rybnej otwiera przy Al. 1 Maja w dawn. cukierni Hassa probiernię ryb. Podawane w niej będą ryby we wszelkiej postaci, na zimno i na ciepło, przy czym żądaną porcję będzie można albo zabrać z sobą, albo skonsumować na miejscu. Ceny kalkulowane będą jak najniżej, gdyż placówka nie będzie obliczona na zysk, a jedynie na propagowanie spożycia ryb. Roboty prowadzi SPB, obiecując, że lokal, którego otwarcie nastąpi pod koniec lutego, będzie prawdziwym cackiem.

Mieszkańcy Bydgoszczy przyjmą na pewno z satysfakcją wiadomość o powstaniu tak pożytecznej i potrzebnej placówki.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* **Chór „Halka".** Zbiórka w niedzielę 23 bm. przy kościele św. Winc. a Paulo o godz. 12. O godz. 16,45: ulica Nowogrodzka (Okole).

* **UWAGA HANDLOWCY!** Członkowie Zw. Zaw. Pracowników Handl. i Biur. wyrażający chęć wstąpienia do chóru oraz sekcji teatral. biorą gremialny udział w zebraniu organizacyjnym 24 bm. o godz 19,30 w sali Magdziarza Pl. Piastowski 17.

Po zebraniu lekcja śpiewu.

REFLEKTOREM PO BYDGOSZCZY

Smacznego!



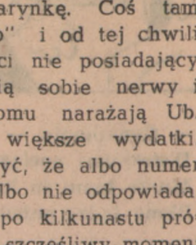
Źle się dzieje w „Morskim Oku". Jedna z butelek z kryształką (kupiona w kiosku) ozdobiona barwną nalepką wytwórni i rozlewni „Morskie Oko" posiadała ciecz tak „kryształową", że przypomniała brudną wodę ze starego, zamulonego stawu. W mętnej lemoniadzie pływało sobie coś, co przypominało pleśń brudną szmatę czy kawałek ... Brrr... Miejmy nadzieję, że właściciele rozlewni wezmą do galopu swoich pracowników i z miejsca zlikwidują zło. *(rp)*

Niedobrze, panowie konduktorzy



Tym razem nie chodzi nam o kochane tramwaje ale o pracę niektórych konduktorów. Część z nich pracuje ku pełnemu zadowoleniu swoich władz i pasażerów, część zaś w nadmiernej „gorliwości" uprawia wyścig który stać się może przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Kilka dni temu na rogu ulicy Długiej i J. Kazimierza do tramwaju linii „B" wsiadła jakaś pani z 5-letnim dzieckiem. Zaledwie chłopczyk wdrapał się na stopnie wozu, konduktor dał sygnał do odjazdu i tramwaj ruszył. Matka nie zdążyła wskoczyć do wozu i upadła na bruk, syna zaś w ostatniej chwili wciągnięto na pomost. Nie jest to niestety wypadek sporadyczny. Podobne historie zdarzają się często i to zarówno przy wsiadaniu jak i wysiadaniu pasażerów. Źle jest panowie konduktorzy!

Co jest z zegarynką?



Bydgoskie tramwaje zegar na wieży kościoła Klarysek i równie sławna zegarynka, to niewyczerpane tematy dla satyryków i felietonistów. Bo weźmy np. pod uwagę taką zegarynkę. Coś tam kiedyś „nawalało" i od tej chwili wszyscy abonenci nie posiadający zegarków szarpią sobie nerwy i przez picie bromu narażają Ub. Społeczną na większe wydatki. Można się założyć, że albo numer 05 jest zajęty, albo nie odpowiada. Jeżeli już ktoś po kilkunastu próbach natrafia na szczęśliwy moment i usłyszy w słuchawce miły głosik, to wpada w szał radości i idzie na... jednego. Czy nie lepiej w ogóle zegarynkę zlikwidować?

Gołoledź zbiera obfite żniwo
Smutne następstwa nie czyszczenia chodników

(fa). Przeglądając rubrykę wypadków, często wydaje się, że wielu obywateli uważa, że przepisy są na to, aby ich nie... respektować. Dotyczy to w pierwszym rzędzie sprzątania śniegu i posypywania chodników piaskiem.

Są często całe odcinki ulic, po których ludzie chodzą jak po szkle, bo jeśli nawet dana instytucja (administrator domu), czy lokatorzy zdobywają się na zmiecenie śniegu, to już posypanie chodnika uważają za luksus. Następstwem tego oczywiście są nieszczęśliwe wypadki. Oto wczoraj pogotowie ratunkowe miało „sądny dzień" z odwożeniem chorych z najróżniejszymi złamaniami kończyn do szpitala.

I tak odwieziono niej. M. Fabiszewską, która upadła i złamała rękę na ul. Grodzkiej, Zb. Lachowicza, który złamał nogę na ul. Dworcowej (przed szkołą) i J. Jakowienko, który doznał złamania nogi przy ul. Nakielskiej (koło boiska Świtały).

Ponadto pogotowie ratunkowe odwiozło niej. J. Deręgowskiego, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w Centrali Handl. Materiałów Budowlanych przy ul. Chodkiewicza 15.

Wełnę owczą po cenach najwyższych kupuje: „Wełnohurt" H. Kulczyk i Ska BYDGOSZCZ, Św. Trójcy 5a/7, tel. 31-03

Wszelkie **SKÓRY SUROWE**
futerkowe oraz wyprawione
kupujemy, najlepiej płacimy
F-ma „OCCASION"
Gdynia, Świętojańska 36, przy kinie „Warszawa"
Oddział w Warszawie ul. Chmielna 15 0230

POSZUKUJEMY SIŁ FACHOWYCH
DO DZIAŁU KSIĘGOWOŚCI
zgłoszenia wraz z życiorysem kierować pod adresem: **Biuro Rozdziału Remanentów Oddział Personalny — Bydgoszcz, Władysława Bełzy 110**
0358

DO SANATORIUM
w Pruszczu Gdańskim
potrzebna jest
kwalifikowana pielęgniarka.
Podania należy składać do Sanatorium. 0334

Ule nowoczesne, nadstawkowe, wykonuje solidnie i tanio w okresie zimowym. — Elbląska Wytwórnia Materiałów Budowlanych Elbląg, ul. Grunwaldzka 297
0103

BUDOWA I REPERACJE
piecy kaflowych, fachowo i tanio, piece, — kuchenki przenośne, wszelkie przybory do piecy kaflowych
Firma POZNAŃSKI, BYDGOSZCZ Dworcowa 61. (5708

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska"
POSZUKUJE natychmiast
KSIĘGOWEGO-BILANSISTĘ
na przebitkę, bez przemysłu.
Reflektujemy na siłę bezwzględnie fachową. Oferty kierować do I. K. P Bydgoszcz pod „320"
0329

Zarząd Okręgowy
Państwowych Nieruchomości Ziemskich
w GDAŃSKU
pilnie poszukuje:
1) administratorów zespołów
2) rządców majątków
3) referentów (wykształcenie średnie)
4) księgowych
5) kalkulatorów
6) oraz fachowców-rolników z praktyką
0317
Podania wraz z życiorysem oraz referencjami kierować: **Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich — Wydział Personalny Gdańsk - Wrzeszcz, Danusi 4.**

Państwowy Teatr Powszechny
ŁÓDŹ, ul. 11 Listopada 21, telef. 150-36
W niedzielę, dnia 23 stycznia b. r. o godz. 19.15
i dni następne
komedia MICHAŁA BAŁUCKIEGO
„Klub Kawalerów"
z udziałem **Ireny Grywińskiej Karola Adwentowicza i Adolfa Dymszy**
Reżyserował: Karol Adwentowicz. Dekoracje i kostiumy projektował Jerzy Zaruba.
Kasa czynna od godz. 10 do 14 i od 16 do rozpoczęcia przedstawienia. 0340

Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia"
Łódź, Piotrkowska 243
Dziś i codziennie o godz. 19.15
„Baron cygański"
Opera komiczna w 3-ch aktach (4 odsłonach)
J. Straussa
0341
Udział biorą:
W. Bojarska, I. Borowicka, J. Ciesielski, J. Kenda A. Kaczorowski, K. Koszela, L. Kos, D. Lubowska, H. Łabuński, S. Radulska, W. Rychter, S. Szadkowska, M. Śląski, A. Sawin, J. Pankratz, L. Wacławik, W. Zwoliński i inni
CHÓR — BALET — ORKIESTRA
Bilety wcześniej do nabycia w Związku Artystów Plastyków ul. Piotrkowska 102, a od godz 17 w kasie teatru. W niedziele i święta kasa teatru czynna od godz. 11-tej

Teatr „OSA" Łódź,
Traugutta 1, (sala „Syreny")
Dnia 23 stycznia 1949 r., 2 przedstawienia o godzinie 16 i 19.30 i dni następne
„Porwanie Sabinek"
z **Józefem Węgrzynem**
0539
Kasa czynna od 10-tej bez przerwy Telefon 272-70

TEATR LALEK „ARLEKIN"
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 150 — telefon 258-99
Wystawia wielkie widowisko lalkowe pod tytułem
Dwa Michały i świat cały
FRANTA
W każdą niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 15 i 17
Kasa czynna od godz. 10 rano bez przerwy.
UWAGA: w poniedziałki teatr nieczynny
0362

ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA
0308 Toruń ul. Sukiennicza 4
ZAKUPI NATYCHMIAST HEBLARKĘ
grubościową lub **WYRÓWNIARKĘ**

Przemysłowo-Handlowa Spółka Włókiennicza
»BOSTON«
K. KRASUCKI i S-ka
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 44, tel. 127-84
0306

Artykuły
kolonialno - spożywcze
płody rolne
0275
ŁÓDŹ
Andrzeja Struga 18

Centralne Biuro Studiów i Projektów
Budownictwa Przemysłowego
Przedsiębiorstwo Państw. Wyodrębnione
Oddział w Bydgoszczy, Piotra Skargi 14, tel. 31-49
zatrudni:
INŻYNIERÓW - konstruktorów - statyków
INŻYNIERÓW - architektów
INŻYNIERÓW - mechaników do projekt. inst.
TECHNIKÓW
5839
Warunki do omówienia. Mieszkanie zapewnione

Ogłoszenia
do
ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO
przyjmuje się w naszej Agenturze
w Zduńskiej Woli
Kiosk Płocińskiego

KUPNO

Kupuję —
piżmowce, tchórze, kuny, nurki, wszelkie inne skórki futerkowe. Łódź, Piotrkowska 36 — Bryczkowski, tel. 256-46. (0338

SPRZEDAŻ

Sprzedamy
tokarkę 1,5 m, wiertarki do 40 mm, strugarkę 400 mm, spawarkę elektr., piły, prasy, nożyce, barak bl. itp. Zgłoszenia Bydgoszcz w godzinach od 9—15, telef. 18-18. (0345

UWAGA KUPCY!
Hurtownia Galanterii i Trykotaży — Firma „Pola", Łódź, Pl. Wolności 10, poleca wielki wybór trykotaży i galanterii. Ceny konkurencyjne. Obsługa solidna. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. (0208

MATERACE
z gwarantowaną wyściełką i ramy sprężynowe. Wrześniewicz Poznań, Ratajczaka 7. Telefon 36-31. (0138

Krawaty, szale
duży wybór — ostatnie nowości poleca: Wytwórnia „ATOM", Łódź, Narutowicza 41. (0307

Młyńskie
maszyny i wszelkie artykuły młyńskie — techniczne poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, tel. 888-87, Poznańska 38. (0054

Parcela
na sprzedaż Bydgoszcz—Czyżkówko, Bronikowskiego 37
5857

Streptomycynę
dla ciężko chorego przyjaciela poszukuję. Zgłoszenia Al. 1 Maja 40 I piętro telefon 37-27.
0366

PRACY POSZUKUJĄ

Przyjmię
przedstawicielstwo handlowe na Wybrzeże. Branża obojętna. Siła fachowa. Zgł. Gdynia, Dziennik Bałtycki pod nr 3/Ob.
0318

Przedstawiciel
podróżujący woj. olsztyńskie przyjmie cukierki i inne artykuły. Olsztyn, Ratuszowa 7/4. (5838

Gosposia
uczciwa — dobre gotowanie — szuka posady u małej rodziny — Bydgoszcz — IKP Bydgoszcz „Repatrianka". (5863

WOLNE POSADY

Buchalterka
przyjmie godzinowo prace buchalteryjne także maszynopisania. Oferty IKP Bydgoszcz pod „39". (5864

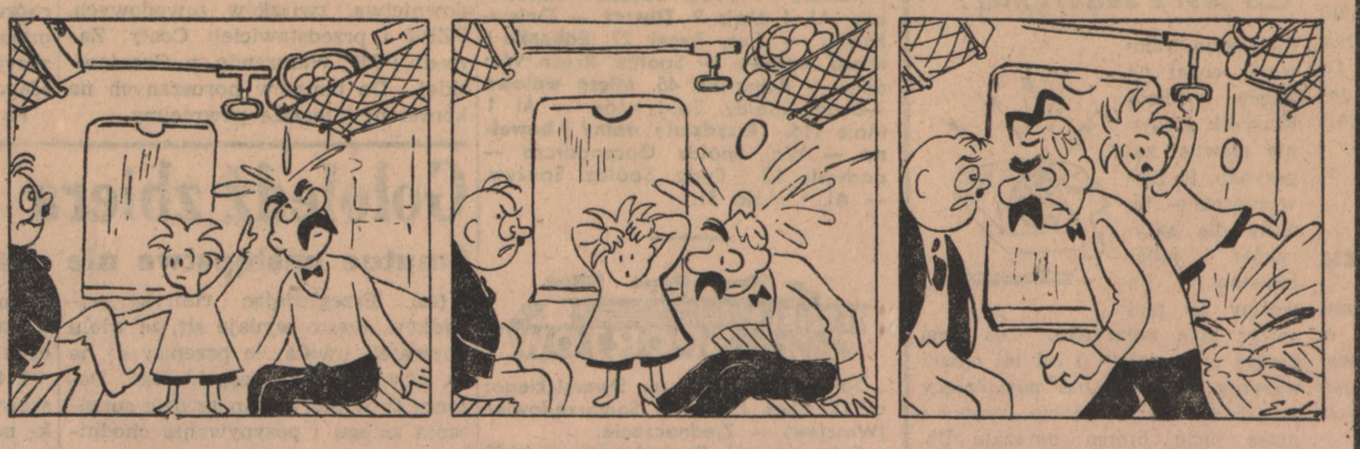
Kominiarski
czeladnik, uczeń potrzebny Królik Czaplinierz, Drahimska 63, woj. szczecińskie. (0310

Kierownictwo
Odbudowy Koszar przy Jednostce Wojskowej 2013 w Pile, zatrudni natychmiast: 4 maszynistki, jednego technika elektryka oraz jednego technika hydraulika do centralnego ogrzewania. Petenci winni posiadać co najmniej 5-letnią praktykę. Zgłoszenie osobiste. Warunki płacy do omówienia na miejscu. (0363

RÓŻNE

Plisowanie,
karbowanie, kloszowe, mereżka, okrętka, hafty, aplikacje, wytłaczanie konfekcyjne, wykonuje pracownia. Bydgoszcz, Aleja 1 Maja nr 64 sklep. (5859

FURDYGA I SYN



— Proszę pana — rzekł Cynamon —
Niech pan kosz ten szybko złapie,
Bo coś stłukło się tam wewnątrz
I na głowę ojca kapie.

Kosz widocznie stał zbyt krzywo
I wstrząs nawet starczył mały,
By na głowę się Furdygi
Jajka z trzaskiem posypały.

— Cynamonie — wrzasnął papa —
Wstrzymaj pociąg, drogi synku.
Muszę temu tu krwi puścić,
Płonę żądzą pojedynku!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA BYDGOSZCZ ul. Armii Czerwonej 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Gen. Stalina ? (Pod Arkadami) - Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. - Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ UL. ARMII CZERWONEJ 20 - TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok. Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Armii Czerwonej 18 — telefon 18-99.
E. 0308